Redakcja tel. 133.33, 102.82 Administracja tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno drukowanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 123. Łódź, sobota 4 maja 1935 r.

NOWY PREZYDENT Czerw. Krzyża.



Admirał Cary T. Grayson został na zjeździe w Paryżu wybrany prezydentem światowego związku Czerwonego Krzyża.

Krwawa awantura w kawiarni.

PORUCZNIK ZASTRZELIŁ KUPCA.

ZALOTY PODCHMIELONEGO PILOTA.

Bydgoszcz 4,5. Wczorajszej nocy lokal „Paryżanka" przy ul. Gdańskiej 95 był widownią krwawej awantury, wywołanej przez młodego oficera porucznika Kazimierza Szkudlarka z Centrum Wyszkolenia Technicznego Lotnictwa. W trakcie sprzeczki oficer po spoliczkowaniu kupca 43-letniego Jana Piotrowskiego, zamieszkałego przy ul. Gdańskiej 95 wydobył broń i dwoma strzałami ciężko zranił kupca w brzuch. Inny strzał zranił lekko kelnera Stefana Maślankowskiego w rękę. Stan ciężko rannego kupca jest beznadziejny i do tej pory kupiec Piotrowski walczy ze śmiercią. Oficer w chwili aresztowania zamierzał popełnić samobójstwo. Szczegóły tego krwawego zajścia przedstawia ją się jak następuje:

Porucznik Szkudlarek przybył późną nocą o 11.57 z pewnym nieznanym cywilem do restauracji „Paryżanki" przy ul. Gdańskiej w stanie lekko podchmielonym, żądając karafki wódki. Podczas gdy cywil zasnął przy stoliku, por. Szkudlarek zalecał się do właścicielki lokalu pełniącej zarazem funkcję bufetowej. Kilkakrotnie wchodził za bufet, przeszkadzając właścicielce w pracy. Zachowywał się przytem tak prowokacyjnie, że właścicielka uciekała z bufetu, a później poprosiła brata swego, kupca Jana Piotrowskiego, grającego w lokalu w szachy, o interwencję. Piotrowski grzecznie poprosił porucznika o usunięcie się z bufetu, na co oficer ostro zareagował, uderzając Piotrowskiego w twarz.

W okamgnieniu por. Szkudlarek zasypując kupca przytem obelżywemi słowami, wydobył rewolwer i oddał kilka strzałów. Dwa strzały ciężko raniły Piotrowskiego w brzuch a trzeci strzał urwał mu ucho. Śpieszący z pomocą napadniętemu kelner 52-letni Stefan Maślankowski ranny został w rękę. Oficer oddał jeszcze dalsze cztery strzały które na szczęście chybiły. W lokalu powstał ogromny popłoch.

Telefonicznie zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, policję i żandarmerję. Porucznik po dokonaniu strasznego czynu usiłował odebrać sobie życie, lecz przeszkodzono mu w tem. Przybyła żandarmerja aresztowała porucznika.

Jak się dowiadujemy stan Piotrowskiego jest beznadziejny. Mimo dokonanej w nocy operacji nie odzyskał dotąd przytomności i walczy ze śmiercią. W każdej chwili lekarze spodziewają się jego śmierci. Kelner Maślankowski po udzieleniu opatrunku odstawiony został do domu.

Jak ustalono, mężczyzna cywilny, który znajdował się w towarzystwie oficera jest szewcem z ul. Mickiewicza. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi żandarmerja wojskowa przy pomocy policji.

Francuscy kombatanci w Berlinie.



Przedstawiciel francuskich kombatantów Jean Boissel z Paryża (po prawej stronie) wygłosił w Berlinie odczyt na temat „Francusko - niemieckie porozumienie".

Śmierć 4-letniego chłopca

w nurtach rzeki.

Radomsko, 4. 5. — Na łąkach wsi Augustów, gm. Wielgogóra zabawiał się ze starszymi chłopcami, pasącymi bydło, 4-letni Mieczysław Górski.

W pewnym momencie dzieciak niepostrzeżenie oddalił się od grona i ślad po nim chwilowo zaginął. W kilka godzin później znaleziono zwłoki zaginionego dziecka wyrzucone przez wodę na brzeg rzeki Mlecznej we wsi Owadów, gm. Kozłów.

Przypuszczać należy że dziecko wówczas kiedy odeszło od starszych pobiegło nad pobliską rzeczkę i wpadło do wody gdzie utonęło a zwłoki jego popłynęły z biegiem rzeki parę kilometrów.

Fatalna jazda na schodkach wagonu.

Rozbita czaszka pasażera „na gapę"

Dwie ofiary własnej lekkomyślności.

ŁÓDŹ, 4. 5. — Wczoraj na trasie łódzkich kolejek dojazdowych Łódź — Pabjanice miały miejsce dwa krew w żyłach mrożące wypadki, przyczem drugi z nich przez zbieg okoliczności wywołał duże wrażenie.

Wypadki miały miejsce w następujących okolicznościach:

Między godz. 17—18 jechała do brata, który pracuje jako portjer w fabryce Majera, mieszkanka Chocianowic, Helena Górecka, prosząc konduktora, aby spowodował zatrzymanie się tramwaju na warunkowym przystanku przed tą fabryką.

Stał się jednak wypadek nieoczekiwany. Bowiem gdy tramwaj dojeżdżał do wymienionego przystanku (a był jeszcze w biegu) konduktor wywołał dla orjentacji pasażerów nazwę przystanku, Górecka, nie czekając na zupełne zatrzymanie się wozu, wyskoczyła.

Następstwa tego skoku były fatalne, bowiem Górecka padając rozbiła się do tego stopnia, że w stanie bezprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

Drugi wypadek na tejże trasie miał miejsce około godz. 21-ej, na odcinku położonym w pobliżu ul. Ciasnej tuż przy przejściu kolei obwodowej.

Tramwaj pabjanicki najechał na mężczyznę leżącego na szynach tramwajowych.

Lecz cóż się okazało? Stwierdzono, że tramwaj zmasakrował leżące już na torze zwłoki mężczyzny, który znalazł śmierć na kilka minut przed ostatnim owym wypadkiem.

Pierwsze domysły motorowego zostały rychło potwierdzone. Mężczyzna ów uczepił się wagonu poprzedniego pociągu pabjanickiego. Jak to zwykle bywa przy jeździe na gapę, aby nie być spostrzeżonym, ryzykanci chwytają się lewej strony wozu.

Wiadomo, że lewa strona tramwaju przechodzi bardzo blisko słupów, trzymających górną sieć przewodów i przy najdrobniejszem wychyleniu się bardzo łatwo jest uderzyć o słup i znaleźć śmierć na miejscu.

Tak też było i w tym wypadku, bowiem jak stwierdzono po kilku minutach na wozie przyczepnym poprzedniego tramwaju pabjanickiego znaleziono ślady krwi i włosów, a co potwierdzało, że ofiara własnej nieostrożności uderzyła głową o słup i w śmiertelnym upadku padła się na szyny a stygnące jej zwłoki zostały przejechane przez następny pędzący tramwaj.

Zwłoki odwieziono do prosektorjum. Nazwiska narazie nie zdołano ustalić. Śledztwo wdrożyła policja.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,25 dolar złoty w żądaniu 9,12 w płaceniu 9,07 funt angielski w żądaniu 25,60 w płaceniu 25,50 rubel złoty w żądaniu 4,70 w płaceniu 4, 65, marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,98 za 100 fr francuskich 35,00 w płaceniu 34,80. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25 i 5,26. Funty angielskie 25.50.

NOWE WYROKI ŚMIERCI

na powstańców greckich.

W procesie ... oskarżonych o udział w powstaniu prokurator zażądał dla 22 oskarżonych kary śmierci. W innym procesie również o udział w powstaniu zostali skazani na śmierć gen. Irlachos i major Hadzista znajdujący się poza granicami Grecji.

Sztafety do króla Jerzego.



Z okazji rozpoczynającego się w poniedziałek jubileuszu króla angielskiego przybyją do Londynu liczne sztafety z różnych okolic kraju z adresami gratulacyjnemi.

Poświęcenie pawilonu polskiego

na wystawie światowej w Brukseli.

BRUKSELA, 4. 5. — W dniu Święta Narodowego Polski odbyła się w Brukseli uroczysta inauguracja pawilonu polskiego na wystawie światowej.

Uroczystość otwarcia poprzedziło nabożeństwo, po którem zebrana publiczność przeszła do pawilonu polskiego. Okolicznościowe mowy wygłosili: poseł Rzeczypospolitej dr Jackowski, prezes Wieniawski, komisarz generalny działu polskiego Jerzy Vaxellaire, minister spraw ekonomicznych Belgji Van Isacker oraz burmistrz Brukseli Adolf Max. W pawilonie zgromadziło się kilkaset osób. Obecni byli przedstawiciele rządu belgijskiego, dyplomaci, komisarze generalni pawilonów zagranicznych, przedstawiciele sfer gospodarczych oraz licznie zebrana kolonja polska. Przed wejściem do pawilonu delegacje Zw. b. Kombatantów, towarzystw strzeleckich oraz delegacje robotników polskich ze sztandarami tworzyły szpaler.

Wieczorem odbył się bankiet, na którym było obecnych stokilkadziesiąt osób, komisarze państw obcych oraz licznie zebrani przedstawiciele belgijskich i polskich sfer finansowych i gospodarczych. Podczas bankietu poseł dr. Jackowski wzniósł toast na cześć pary królewskiej, a minister spraw ekonomicznych Van Isacker na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Tego samego dnia z okazji polskiego Święta Narodowego odbył się koncert muzyki polskiej, nadany przez brukselską radjostację, z udziałem znanego pianisty polskiego Ignacego Blochmana.

Gdańsk po dewaluacji guldena.

Kupcy bronią się przed stratami.

Gdańsk, 4. 5. — Komisarz senacki dla kontroli cen zarządził, że sklepy mogą być zamknięte w południe tylko od godziny 12-ej do 14-ej. Towary, które znajdowały się na składzie w dniu 30-go kwietnia rb. sprzedawane być muszą po cenach, które obowiązywały w tym dniu.

Gdańsk, 4. 5. — Organizacja aptekarzy uchwaliła w porozumieniu z senatem sprzedawać wszelkiego rodzaju lekarstwa i środki lecznicze jedynie na podstawie zarządzenia lekarzy.

Gdańsk, 4. 5. — Władze gdańskie osadziły w areszcie ochronnym pastora ewangelickiego Ottona Eichla za rzekome podburzanie ludności przeciwko senatowi w związku z dewaluacją guldena gdańskiego. Dalej osadzony został w areszcie ochronnym kupiec Max Mendelssohn za to, że zażądał od klienteli zapłaty za towar w złotych polskich.

Czechy idą w ślady Francji.

Przygotowania do zawarcia paktu z Sowietami.

PRAGA, 4. 5. — Minister Benesz przyjął posła sowieckiego, z którym przeprowadził rozmowę na temat paktu wzajemnej pomocy, jaki ma być zawarty na wzór paktu francusko - sowieckiego. Rokowania w sprawie paktu prowadzone będą w drodze dyplomatycznej.

Za fałszerstwo metryk

rabina skazano na pół roku więzienia.

LWÓW 4.5 Ogłoszony został w sądzie okr. wyrok w sensacyjnym procesie karnym szajki fałszerzy paszportów zagranicznych.

Wśród wielkiego napięcia licznie zebranej w sali sądowej publiczności, przeważnie żydów, odczytał sędzia wyrok, mocą którego dr. Maks Lieblich został skazany na 2 lata więzienia, rytownik Marcin Minkin na 18 miesięcy, Hersch Derbfleisch na 18 miesięcy. Wilhelm Oberwendler na 6 miesięcy i 100 zł. grzywny, posterunkowy Jan Florek na 6 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, Regina Löw na 100 zł. grzywny, Dawid Kühnberg na 1 miesiąc z zawieszeniem wykonaia na 3 lata, kantor Ozjasz Rosenfeld na 10 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata, Saul Krebs na 7 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata.

Największą sensację wywołała treść wyroku na rabina Abrahama Thumina z Krystynopola oraz na prowadzącego urząd metrykalny w tem miasteczku, Szulima Kranza, którym udowodniono fałszerstwo metryk ślubnych w 97 wypadkach!

Trybunał skazał obu na karę więzienia po pół roku za każde fałszerstwo, to jest razem na 48 i pół lat z tem, że łączna kara wynosi po jednym roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. Urzędnika magistratu, mgra Jana Sciarza oraz Eleonorę Halber uniewinniono.

Zamroczeni alkoholem wieśniacy
dokonali bestjalskiego samosądu.

Z Zawiercia donoszą:

Wieś Przeczyce w zawierciańskiem była widownią krwawego samosądu wieśniaków, dokonanego na swym sąsiedzie.

Pomiędzy sąsiadującymi z sobą Romanem Kurzeja a Kajetanem Hylą od dawna istniały zatargi i nieporozumienia, datujące się od niepamiętnych czasów. Pewnego dnia wymienieni pokłócili się z sobą, przyczem uniesiony gniewem Kurzeja kamieniami wybił wszystkie szyby w oknach sąsiada. Wracający z wesela syn Kurzei Franciszek, żona Marja, oraz zięć Józef Kyrcz, zobaczywszy rozbite szyby u sąsiada wpadli w szał niszczenia i uzbroiwszy się w kłonicę i kamienie, napadli na zagrodę sąsiada, demolując doszczętnie całkowite urządzenie. Ukoronowaniem najazdu było bestjalskie morderstwo, dokonane na wieśniaku Hyli.

Kłonicą i kamieniami bili nieszczęsnego dotąd, dokąd dawał jeszcze choć słabe oznaki życia. Wreszcie syci zemsty powrócili do domu zostawiając zniszczoną zagrodę z dogorywającym właścicielem, co przedstawiało okropny widok.

Na miejsce strasznej zbrodni przybyła zawiadomiona policja, która zbrodniczą trójkę aresztowała.

Rannego Hylę, który żył jeszcze przewieziono do szpitala w Będzinie, jednak w drodze zmarł. Miał on rozłupaną czaszkę, z której wyciekł mózg. Znalezione narzędzia mordu, też nosiły ślady mózgu ofiary.

Oprawcy stanęli przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Franciszka Kurzeję na 3 lata, Kyrcza na 2 lata, a Marję Kurzeję na rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Łagodny stosunkowo wymiar kary, tłumaczony jest stanem oskarżonych którzy byli pijani.

—oOo—

Staruszek spadł ze strychu
i uległ śmiertelnym obrażeniom.

Z CHODZIEŻY donoszą: — Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w sąsiednim Budzyniu 71-letni Jan Kaczmarek. Udając się po drabce na strych chlewa po paszę dla bydła, spadł z wysokości około 2 metrów, wskutek czego odniósł tak poważne uszkodzenia wewnętrzne, że godzinę po wypadku zmarł.

Zuchwali włamywacze doszczętnie okradli
żonę 100 procentowego inwalidy.

Z Rydułtowych donoszą:

Do mieszczącego się na pierwszem piętrze mieszkania Zofji Tomanowej, zamieszkałej w Rydułtowach przy ul. Rybnickiej 2 weszli po drabinie niewyśledzeni dotychczas sprawcy, którzy dokonali zuchwałej kradzieży. Po przeszukaniu wszystkich schowków, szaf i szuflad złodzieje zabrali 706 zł. w gotówce oraz różne materjały i bieliznę, wartości 157 zł. Po dokonaniu kradzieży złodzieje ulotnili się w niewiadomym kierunku. Ze sposobu dokonania kradzieży należy wnioskować, iż sprawcy musieli być dobrze obeznani z rozkładem mieszkania jak i zwyczajami domowników. Poszkodowana znajduje się obecnie w pożałowania godnem położeniu, ponieważ jako żona 100 proc inwalidy wojennego, zamierzała w najbliższych dniach rozpocząć budowę małego własnego domu i w tym celu już zakupiła parcelkę oraz 20 tysięcy cegieł. Obecnie wobec braku gotówki o budowie wogóle myśleć nie może.

Hojny dar.
Cyrk Staniewskich dla bezrobotnych

Dyrekcja Cyrku Staniewskich dorocznym zwyczajem oddała do dyspozycji redakcji „ECHA" 200 bezpłatnych biletów dla rozdzielenia między bezrobotnych m. Łodzi.

50 biletów rozdzieliła redakcja, a 150 przekazano Komitetowi dla Najbiedniejszych (ul. Bednarska 24), celem dokonania podziału. Za hojny dar w imieniu obdarowanych składamy p. Dyrektorowi Staniewskiemu serdeczne Bóg Zapłać.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Min. Simon oświadczył na interpelację w Izbie Gmin, że Anglja nie udzieli pomocy Niemcom, w razie konfliktu z Sowietami.

(—) W Genewie wysuwają Litwinowa na przewodniczącego następnej sesji Ligi Narodów.

(—) Rewolta na Filipinach została stłumiona. 60 powstańców padło w walkach ulicznych.

(—) Rada portu w Gdańsku zwaloryzowała z ważnością od dnia 2 maja obowiązujące dotychczas stawki opłat, podwyższając je w tym samym stosunku w jakim został zdewaluowany gulden gdański. W ten sposób stawki te zgodnie z umowami polsko - gdańskiemi ponownie zrównano z opłatami pobieranemi w porcie gdyńskim.

(—) Wczoraj ogłoszono tekst francusko sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy — który opiera się na pakcie Ligi Narodów.

(—) W Kijowie odsłonięto pomnik poległych w czasie wojny bolszewickiej żołnierzy polskich.

(—) Obchód Święta Narodowego odbył się w Warszawie w skromnych ramach.

Na nabożeństwie w katedrze św. Jana był obecny Prezydent Rzplitej, rząd i korpus dyplomatyczny.

Defilada nie odbyła się. W Łodzi po nabożeństwie w kościele garnizonowym odbyła się defilada na ul. Św. Jerzego. Pozatem ul. Piotrkowską odbył się pochód na Plac Wolności organizacyj narodowych. Wieczorem odbył się szereg akademij.

(—) Przy ul. Targowej 57 spłonął wczoraj niemal doszczętnie czteropiętrowy budynek fabryczny, w którym mieściło się szereg przedsiębiorstw.

Ogień wybuchł na drugiem piętrze w tkalni mechanicznej firmy Kirsz i Wencke. Pięć oddziałów straży przez 6 godzin walczyło z rozszalałym żywiołem. Kilkunastu strażaków uległo zaczadzeniu wśród nich instruktor Koss.

Zniszczona została również tkalnia jedwabna firmy AGB. Zniszczone zakłady ubezpieczone były na sumę 150.000 złotych.

SŁOŃCE.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź 4 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera.) O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751,9 milimetra Tendencja barometryczna— równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo- wschodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego dość pogodnie o częściowem zachmurzeniu.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 10 do 15 stopni powyżej zera.

NIEBEZPIECZNA DUBELTÓWKA
Huk w łodzi.

Ze Stolina donoszą: —

Bardzo przykry wypadek wydarzył się p. Kazimierzowi Sikorskiemu z majątku Mańkowicze, pow. stolińskiego.

P. Sikorski wybrał się łódką wraz ze swym przyjacielem p. Zbigniewem Dobrskim — na kaczki.

Polowanie udało się znakomicie i obciążeni ptactwem myśliwi wracali już do domu, gdy nieoczekiwanie zdarzyło się nieszczęście. Oto niezabezpieczona dubeltówka p. Sikorskiego, leżąca na dnie łódki, nagle wypaliła i cały ładunek śrutu znalazł się w pośladku pana Kazimierza.

Lekarz szpitala w Stolinie stwierdził poważne obrażenia.

Przytrzymanie dwóch „speców"
od przemycania rowerów.

WIELUŃ, 4. 5. — W Rudnikach pod Wieluniem funkcjonarjusze Straży Granicznej przytrzymali dwóch znanych przemytników — „speców" od przemycania rowerów przez granicę — Walczaka Józefa i Bąka Piotra, zamieszkałych w Wieluniu.

U przytrzymanych zakwestjonowano dwa rowery oraz flower, pochodzenia niemieckiego.

Sensacyjny ślub w Poznaniu
Nowoczesny kupiec i artystka teatru.

Z Poznania donoszą:

Niebywałe poruszenie wywołał w Poznaniu ślub w kościele św. Marcina. Do kościoła wpuszczano tylko zaproszonych gości, więc dokoła świątyni, mieszczącej się zresztą w samem centrum śródmieścia Poznania, zebrały się wielotysięczne tłumy, które na dłuższy czas uniemożliwiały ruch uliczny. Samochody z orszakiem weselnym nie mogły wskutek tego dotrzeć do kościoła. Ścisk, awantura i dopiero wysiłek policji zdołał jaki taki porządek przywrócić.

Pan młody, Bogdan Leitgeber, kupiec, lat około 50, a wybranka jego serca: Zofja Koreywo, artystka teatru w Poznaniu lat około 20.

Leitgeber jest bohaterem plotki poznańskiej od dłuższego czasu. Z zawodu kupiec bardzo zamożny, spędza cały dzień za ladą swego renomowanego składu delikatesów przy ul. 27-go Grudnia, a wieczory poświęca teatrowi.

Swoje życie prywatne poświęcił dla reklamy swej firmy. Skutek— cały Poznań kupuje u Leitgebera. Inaczej nie wypada.

Obecnie się to powtórzyło. Leitgeber zakochał się w młodziutkiej artystce. Małżeństwo. O każdym kroku pary narzeczonych zaczęły pisać gazety. O prezentach i zamiarach W miarę zbliżania się dnia ślubu szły komunikaty niby o weselu księcia Kentu z księżniczką Maryną. Fotografje wywiady Jak panna młoda będzie ubrana, co dostała w podarunku? Niektóre pisma drukowały całe kolumny tego rodzaju sensacyj. W rezultacie ślub odbył się w asyście wielotysięcznych tłumów poskramianych przez policję.

A w sklepie delikatesów przy ulicy 27 Grudnia ruch, jak nigdzie.

Cały Poznań kupuje u Leitgebera.

Nowy zarząd
RODZINY RADJOWEJ

ŁÓDŹ, 4. 5. — W lokalu Szkoły Techniczno - Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115 odbyło się czwarte doroczne walne zebranie Łódzkiej Rodziny Radjowej.

Zebranie zagaił płk. Haberling. Przewodnictwo objął p. Wiktor Zubrilin, na asesorów zaproszono pp. Jarzębowskiego i Krawczyka, sekretarzował p. Pacholczyk.

Jak wynika ze sprawozdania z roku ubiegłego Łódzka Rodzina Radjowa opiekowała się dziećmi ociemniałemi w liczbie siedemnastu, dla których utrzymuje internat.

Stan kasy na 3 marca r.b. wynosił trzydzieści sześć tysięcy złotych, które to pieniądze przeznaczone są na budowę gmachu internatu.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy w następującym składzie: płk. Adam Haberling — prezes, członkowie pp.: Sumiński Edmund, inż. Gawroński Wacław, Kolasiński Stanisław, Hofmanowa Kornelja, Wojtczak Marjan, Dąbrowski Czesław, Staszewski Antoni, Machnicki Jan, Majzner Emanuel, Wróblewski Czesław, Jaroszewski Marjan, Dobrowald Oskar, inż. Bołdok Jarosław, Jankowski Stefan i Majznerówna Henryka; zastępcy pp.: Świdwiński Jan, Stasiuk Eugenjusz, inż. Kryłowiecki Maksymiljan, Żołnierkiewicz Zenon, Hofmanowa Władysława, Zubrilin Wiktor, Czapski Józef; komisja rewizyjna pp.: dyr. Bromirski Rajmund, star. Dynys Franciszek, inż. Jarzębowski Tadeusz, nacz. Wisławski Tadeusz oraz zastępcy pp. red. Gumkowski Czesław i Gliwny Janusz.

W wolnych wnioskach uchwalono nadać b. prezesowi Ł.R.R. nacz. Józefowi Wcisłkiemu członkowstwo honorowe.

Poturbowane rodzeństwo.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 4 maja. Wczoraj wieczorem w podwórzu domu przy ul Skierniwickiej 20 wynikła bójka sąsiedzka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 43 letni Stanisław, 32-letni Władysław i 36 letni Zygmunt bracia Mleczarkowie. Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Winni wywołania bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczór w bramie domu przy ulicy Sienkiewicza 20 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Józefa Grabarczyk, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 41. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej kobiety były nieznaski rodzinne.

— Na ulicy Pomorskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 26-letni Jan Fajgiel, robotnik, zamieszkały przy ul. Wierzbowej 8. Fajgiel odniósł okaleczenia twarzy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Limanowskiego został najechany przez wóz 43-letni Chaim Monderer, niewiadomego miejsca zamieszkania. Monderer odniósł ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia.

ZYCIE ZGIERZA.

Z obchodu Święta Narodowego.

Wczorajszy przebieg uroczystości święta 3-go maja różnił się nieco od pierwotnego jego programu: zamiast Mszy św. polowej odbyła się Msza św. w kościele parafjalnym, na której obecne były poczty sztandarowe oraz organizacje P. W., byłych wojskowych, społeczne i cechy.

Po nabożeństwie odbyła się przed ratuszem przed pocztami sztandarowemi i przedstawicielami władz defilada hufców P. W., organizacji byłych wojskowych, straży, harcerstwa i PCK. Przed defiladą prezydent Świercz wygłosił przemówienie okolicznościowe.

Po południu o godz. 4-tej odbył się bieg narodowy naprzełaj.

O godz. 20 wieczorem w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbyła się uroczysta akademja. Po odegraniu hymnu narodowego wygłosił przemówienie p. dyr. Cezak. W przemówieniu swem prelegent scharakteryzował obraz naszego życia politycznego i społecznego w XVIII w. i powstanie Konstytucji 3-go maja, jako epokowego czynu odradzającego się narodu. Prelegent widzi w obecnych czasach podobieństwo czasu Konstytucji majowej i podobieństwo jej do Konstytucji obecnej, gdyż obie żądają silnej władzy państwowej i potężnej siły zbrojnej.

Następnie chór męski T-wa Śpiew. „Lutnia" odśpiewał szereg pieśni pod kierownictwem artystycznem p. Millera. Niezwykle przyjemną niespodziankę sprawił obecnym występ 2 górali p.p. Michała Piksy i Wincentego Pyrdoła, którzy w ostatniej chwili zostali zaproszeni przez prezydenta miasta na gościnny występ.

Górale wykonali na harmonji i listku (p. Piksa) i na gęśliczkach (p. Pyrdoł) marsz Strzelców Podhalańskich, który jest wiązanką różnych pieśni góralskich. Następnie wykonali szereg piosenek na kobzie, listku, harmonii i gęśliczkach oraz odśpiewali piosnki góralskie weselne. Na zakończenie górale odegrali „Witaj majowa jutrzenko" oraz „Boże, coś Polskę". Żegnani oni byli rzęsistemi oklaskami. Górale zapowiedzieli w najbliższej przyszłości jeszcze jeden występ w Zgierzu.

Na zakończenie akademji orkiestra symfoniczna „Lutni" wykonała pod kierunkiem artystycznym p. Millera dwa utwory.

NOWY ZARZAD RODZINY RADJOWEJ W ZGIERZU.

Prezes: p. Władysław Walczak, wiceprezes St. Pieczyrak, sekretarz Z. Danielewicz, skarbnik Z. Nowicka, Z. Łukasiewicz, J. Syskowa, Z. Szadkowska, M. Matjatko.

Komisja rewizyjna: p. Aleksander Lach, J. Balabanowa, M. Guderjanówna.

Wyprawa przeciw Abisynji jako środek walki z bezrobociem?

40-godzinny dzień pracy we Włoszech.

Rzym w maju.

Bezrobocie we Włoszech przyjęło w zeszłym roku ogromne rozmiary tak, że w miesiącach zimowych pozostawało około miljon trzystu tysięcy ludzi bez pracy, w czem dość znaczny odsetek kobiet.

Aby położyć kres narastającej fali bezrobocia, która zwłaszcza w tym roku zapowiadała się b. groźnie, chwycono się tu środka radykalnego. Postanowiono zmniejszyć ilość godzin pracy w przemyśle i rzemiośle znieść godziny pracy dodatkowe i tam, gdzie tylko okaże się możliwe bez uszczerbku danego przedsiębiorstwa, oraz

ograniczyć pracę kobiet

we wszelkich dziedzinach, w których to okaże się możliwe.

Skutki nie kazały długo na siebie czekać, ponieważ nietylko liczba bezrobotnych w zimie tego roku jest mniejsza o jakie 200 tysięcy głów niż w roku zeszłym, ale spadała ona nawet w tych miesiącach, w których zazwyczaj w latach ubiegłych się podnosiła.

Zaprowadzono prawie wszędzie 40-to godzinny tydzień pracy. W ten sposób zmniejszyła się ilość bezrobotnych, bynajmniej jednak nie wzrosła ilość godzin pracy, tak, że można powiedzieć, że bezrobocie nie zmniejszyło się naprawdę. W związku ze zmniejszeniem ilości godzin pracy, płace robotników uległy również zmniejszeniu. A przez usunięcie od warsztatów pracy wiele kobiet ciężar utrzymania rodzin spadł na barki niemal

wyłącznie mężczyzn.

Prawda jest, że kobiety mogą więcej poświęcić się rodzinie, domowi i dzieciom, ale z drugiej strony niejednokrotnie dochód, przeznaczony na utrzymanie danej rodziny, uległ przepołowieniu. Jedyną istotną korzyścią jest, iż Państwo może zaoszczędzić około

miljon lir dziennie

wydawanych uprzednio na zapomogi dla bezrobotnych i obrócić te pieniądze na roboty publiczne, dając w ten sposób możność większej ilości ludziom znaleźć zatrudnienie.

Roboty publiczne we Włoszech tak państwowe, jak i gminne są prowadzone na szeroką skalę, przyczem tak rząd, jak i gminy nie wahają się uciekać do możliwych nawet pożyczek wewnętrznych i zagranicznych, aby tylko móc przeprowadzić i w ten sposób oprócz podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego kraju— zapewnić rzeszom bezrobotnych pracę.

Obecnie dużo się myśli o możliwościach kolonizacyjnych, czyli o osadnictwie ludności włoskiej w kolonjach afrykańskich. Osadnictwo to naogół jest rolne, jednakże nie brak również osadnictwa czysto robotniczego przy budowie dróg, kolei, mostów itd., względnie nawet istnieje osadnictwo półrolne, a pół rzemieślniczo- robotnicze. Tyczy się to zwłaszcza plantacji bawełny w Somalii włoskiej.

Z drugiej strony meljoracja rolna i zdobywanie nowych terenów pod uprawę zbóż we Włoszech — ma na celu

powstrzymanie wychodźtwa

ze wsi do miasta, a co zatem idzie i wstrzymanie zbyt szybkiego powiększania się ludności miejskiej, która stanowi lwią część bezrobocia.

Włochy pragnęłyby popierać wychodźtwo czasów do krajów europejskich i śródziemnomorskich w Azji i Afryce, jednakże jest to obecnie utrudnione wobec bezrobocia panującego na całym świecie i wyraźnej niechęci wszystkich krajów do przyjmowania obcego robotnika, zwłaszcza niewykwalifikowanego.

W tej chwili dość znacznym upustem dla rzesz bezrobotnych we Włoszech jest przygotowywanie wyprawy przeciwko Abisynji, ponieważ dało ono możność, już dzisiaj do wchłonięcia około

80 tysięcy bezrobotnych

czy to jako żołnierzy, względnie ochotników do Somalji i Erytrei, czy jako robotników, mających budować drogi i wogóle zajmować się transportem morskim i lądowym sił zbrojnych i materjału wojennego, czy wreszcie jako robotników, których zadaniem będzie wytwarzanie towarów i materjałów potrzebnych dla armji włoskiej, operującej w kolonjach.

Trzeba zaznaczyć, że jest dążeniem Włoch, aby znieść względnie ograniczyć o ile możności kategorje robotników, pracujących na dniówki, albo na akord, a natomiast możliwie dużym rzeszom zapewnić **pracę stałą.**

Obecnie w całych Włoszech trwają gorączkowe prace nad poszukiwaniem nowych złoży węgla i nafty, co nietylko dałoby możność zatrudnienia poważnej liczby bezrobotnych, lecz również podniosłoby ogólny dobrobyt w kraju, uniezależniając go od rynków zagranicznych, a tem samem podniósłby się i poziom życia robotnika włoskiego. Pieniądze, które obecnie muszą być wydawane na zakupy surowca zagranicą, pozostałyby w kraju, i znaczna ich część w ten czy inny sposób tj. pośrednio, czy bezpośrednio mogłaby być obrócona na zakładanie nowych warsztatów pracy, a co zatem idzie na walkę z bezrobociem.

Oprócz względów humanitarnych odgrywałyby także względy gospodarcze, a przedewszystkiem polityczne tj. zapobieżenie szerzeniu się niezadowolenia wśród mas. Tem niemniej jednak walka z bezrobociem zaczęła się powoli wysuwać bodaj, że na naczelne miejsce polityki wewnętrznej Włoch.

Liczba bezrobotnych się zmniejszyła — bezrobocie jednak bynajmniej. Losy zaś walki z niem i we Włoszech zależą przedewszystkiem od dalszego rozwoju przesilenia gospodarczego w świecie. I Włochy mogą się starać o złagodzenie położenia rzesz robotniczych, lecz same zwalczyć bezrobocia nie są i nie będą w stanie. I pod tym względem nie różnią się bynajmniej od żadnego innego państwa w Europie.

Gl.

Damy haremowe i pająki.

Rozwiązany związek Spartan.

Niemal niepostrzeżenie w zamęcie wydarzeń, zwiększonych jeszcze obawą przed rzekomym wybuchem drugiej rewolucji, greckie ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało „Związek Spartan". Związek ten posiadał swoich zwolenników na Peloponezie, od których żądał surowej moralności. Żaden „Spartanin" nie dopuszczał do tego, ażeby w jego domu działo się coś uwłaczającego czci. Do obowiązków „Spartan" należało między innemi wydawanie i wykonywanie wyroków na własnych córkach i żonach, jeśli przyłapano je z obcymi, mężczyznami bez pozwolenia rodziny, a ponieważ władze dowiedziały się o trzech wypadkach takich rodzinnych sądów, skorzystały ze sposobności, ażeby położyć kres samowoli „Spartan". Odtąd pod karą więzienia nie wolno należeć do związku Spartan lub do podobnej organizacji. A młode dziewczęta, które zechcą rozmawiać z młodymi mężczyznami, bez względu na to czy wyjdą za nich zamąż, czy też nie, będą to mogły teraz robić, nie narażając się na karę śmierci.

Pośrednio ofiarą rewolucji padły również „trzy damy haremowe".

Były to znane w Atenach odaliski, posiadające lokal pod nazwą „Pod trzema damami haremowemi".

W rzeczywistości kawiarnia ta nazywała się oficjalnie „kawiarnią centralną". Ale właścicielki tej kawiarni twierdziły zawsze, że pochodzą z haremu ostatniego sułtana Abdul Hamida, czego mogły nawet dowieść dokumentami. Kawiarnia było stale przepełniona, szczególniej cudzoziemcami, którzy uważali za swój obowiązek poznać trzy odaliski sułtana.

Ale nietylko cudzoziemcy przychodzili do eksmałżonki „czerwonego sułtana". Spotykali się tam również Grecy, a trzej młodzi synowie bogatych Ateńczyków szczycili się nawet tem, że trzy córki „dam haremowych" (naturalnie od „sułtana") były ich kochankami.

Ponieważ nazwiska młodych ludzi (i ich wygląd) ulegały w ostatnich czasach zbyt częstej zmianie, władze zamknęły w tych dniach „Kawiarnię centralną". Jak się okazało, w tylnych ubikacjach skromnie wyglądającej „kawiarni centralnej" urządzone były pokoje, wzorowane na wnętrzu haremu sułtańskiego w pałacu Yildiz. Z tą różnicą, że nie było eunuchów, broniących przystępu do młodych dziewcząt, które tam przebywały. Prócz tego właścicielki kawiarni zajmowały się handlem narkotykami

i szantażem.

Jedna z córek „czerwonego sułtana" utrzymywała intymne stosunki z jednym z powstańczych oficerów i ukrywała go w swojem prywatnem mieszkaniu. Gdy odkryto oficera, władze rozwiązały jednocześnie cały ten „pokątny harem". Wśród zamieszania udało się damom haremowym uciec wraz z córkami, prawdopodobnie do Egiptu.

Podobnie lukratywnym interesem jak kawiarnia „dam haremowych", tylko znacznie przyzwoitszym, jest rozwijająca się obecnie w Grecji hodowla pająków.

Hodowla ta może przynieść ogromne dochody, bo jeśli propaganda eksportowa, prowadzona dla nowego artykułu, wywrze odpowiedni skutek, greckie pająki będą wkrótce najbardziej pożądanemi owadami na świecie. Greckie pająki zawdzięczają swoją popularność nie pięknym sieciom, lecz apetytowi, z jakim pożerają pluskwy. Są one zażarte w tępieniu tych nieposkromionych dotąd owadów, będących prawdziwą plagą mieszkań ludzkich.

Pająki greckie wślizgują się w najmniejsze szczeliny i chwytają nietylko pluskwy, lecz niszczą ich zalęgi i jajka. Poza pluskwami nie uznają pająki żadnego innego pokarmu i gdy im zabraknie tych małych owadów, giną z głodu. Pierwsze transporty pająków greckich wysłano już zagranicę.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego
Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, [illegible]sista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, [illegible], obecnie służąca gospodarza domu, [illegible] zapłakana po komorne. Marjola za[illegible] cenę chciała znaleźć jakaś lukratywną [illegible]. Tam poznała wydawcę Butlewskiego. Marjetę wybrała się ze Stefanem na Bal [illegible].

Powracających w nocy spostrzegł przez [illegible] gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsonjery Butlewskiego, skąd jednak uciekła. Niespodziewanie zamordowano Wandę i [illegible]ktor Wontorek przeprowadzał śledztwo. Nałtasz nie wierzył w wyniki Wontorka [illegible] zajął się dochodzeniem.

* * *

— Ależ owszem! Chce pan posłuchać?

Rożek, który już otwierał drzwi przedpokoju, przystanął, zawahał się i po krótkim namyśle zawrócił; przyszło mu snać na myśl, że warto skorzystać z tego, że gaduła — przeciwnik sam chce mu pokazać swoje karty.

— Słucham.

— Po pierwsze, — zaczął Nałtasz, — pan jako chlebodawca Kasi wiedział napewno już w czwartek że ona zebrała dwieść...

— Dozorca także widział.

— Po drugie, klucze od strychu...

— Wisza zawsze u dozorcy!

— Lecz zapasowe klucze są u pana!

— To niczego nie dowodzi.

— Po trzecie, pan jest tym, który usiłował wmówić w Staszka, że jego siostra wyjechała do Ameryki.

— Powtórzyłem mu tylko to, co słyszałem od Kasi.

— Dziwne doprawdy, że Kasia o zamiarze wyjazdu do Ameryki nie wspomniała nigdy u Larskich, do których była przywiązana, jak pies, tylko wybrała sobie na powiernika pana, którego nienawidziła!

— To równie niczego nie dowodzi.

— Pan jest znanym sknerą, a Staszkowi dał pan dwadzieścia złotych, choć on pana o to nie prosił. Jakiż był powód tej nagłej hojności?

Kasi należało się tytułem reszty pensii dwadzieścia złotych, więc dałem je jej bratu. Jestem człowiekiem uczciwym.

— O, tak! A czemuż to nie pozwolił pan Staszkowi przyjść tutaj, do Larskich i osobiście eskortował go pan aż do bramy aby chłopak, broń Boże, nie wdał się z kimś w rozmowę?

— Zakazywałem mu przyjść do Larskich? O tem wogóle mowy nie było.

—Staszek to panu w oczy powtórzy... przy konfrontacji w sądzie.

— W sądzie! Pan myśli, że na podstawie tak nikłych poszlak będę postawiony w stan oskarżenia?!

— Znajdą się grubsze poszlaki. To naprzykład, że pies policyjny nie wpadł na pański trop dowodzi, że ze strychu nie wrócił pan do mieszkania, ale najpierw wychodził pan na ulicę i kąpał się pan w mieście. Świadczy to o pańskiej dużej przezorności, ale wystarczy skonfrontować pana z personelem tych kilku łaźni publicznych, a napewno przypomni ktoś sobie, że widział pana Rożka w czwartek i w piątek w danym lokalu.

Rożek drgnął znowu, posłał mówiącemu spojrzenie pełne nienawiści lecz odparł spokojnie, że kąpiel w łaźni publicznej to rzecz normalna.

— Tak, normalna rzecz dla ludzi, którzy nie posiadają w mieszkaniu łazienki, ale pan ją ma.

— To także niczego nie dowodzi. Może w mej łazience wanna cieknie.

— Napewno nie cieknie, a przedziurawić pan jej już nie zdąży, bo natychmiast zatelefonuję do komisarjatu, jeśli nie dojdziemy z sobą do porozumienia.

— Jeżeli nie dojdziemy do porozumienia. — Ambroży Rożek odsapnął i usiadł na swojem dawnem miejscu. — Więc szantażyk?

— Rozmawiamy bez świadków, zatem nie będę protestował przeciwko tak brzydkiemu określeniu, jak „szantaż".

—Ile pan żąda za milczenie, utalentowany szantażysto?

— Niewiele utalentowany mordereo; dziesięć procent mi wystarczy.

— Czyli dwadzieścia tysięcy. A jeśli ich nie dam?

— Natenczas policjant, regulujący ruch nieopodal stąd, będzie musiał zaraz opuścić swój posterunek i zająć się panem! Bo powiem mu, że w toku poufnej rozmowy pan przyznał się do winy...

— ...czemu ja zaprzeczę, a rozmawiamy bez świadków!

— Pomimo to boi się pan przyznać.

— Bynajmniej. Mogę panu powiedzieć nawet to, czego by pan nigdy nie odgadł.

— Mianowicie? Nie uwierzę w to, bym w tej sprawie nie odgadł czegoś.

— A jednak nie odgadł pan! — wybuchnął Rożek. — Bo myli się pan sądząc, że zabiłem ją z premedytacją, byle przyjść w posiadanie tych pieniędzy. Gdyby pan był choć trochę psychologiem, zrozumiałby pan, że człowiek taki jak ja mógł się stać przestępcą tylko niechcący!

— „Niechcący"! Ha, ha, ha...

— Niechcący, ty błaźnie! Nie-chcący!—krzyczał Rożek, akcentując każdą sylabę uderzeniem pięści w stół. Kiedy mi pokazała tę stertę banknotów i powiedziała że odchodzi natychmiast, wpadłem w bezbrzeżne przygnębienie. Przecież ona była nietylko moja służąca, gospodynia, pielęgniarka podczas mej niedawnej choroby, ale także moja kochanka. I jaka kochanka! Nienawidziła mnie, wiem o tem. Czasem musiałem brać ją siłą, czasem wysilała się na kamienną obojętność wobec moich zaczepek, lecz chwili rozgrzewała się i wówczas... ech, takiej już nie znajdę... Tak sobie powiedziałem wówczas dosłownie w ten sposób: „takiej już nie znajdę". I ogarnęła mnie nagle pokusa, zatrzymać ją za wszelką cenę, choćby za cenę małżeństwa. Pan myśli sobie „służąca, dziewka od krów"...

— Nie, panie Rożek, — wtrącił Nałtasz łagodniej, — ja w ludziach cenię, jedynie charakter, religja rasa, pochodzenie, zawód, nazwisko to są dla mnie tylko barwy sierści tej mądrej małpy, która nazwała się człowiekiem, a do barw nie mam żadnych uprzedzeń. Dlatego nie dziwi mnie to, że pan mógł powziąć zamiar poślubienia dobrej pracowitej no i niebrzydkiej Kasi.

— I powziąłem ten zamiar, daję panu słowo honoru!

— A chciwość czy nie odegrała też pewnej roli?

—Nawet duża, co tu przeczyć. Dwieście tysięcy gotówki w obecnych czasach to olbrzymi majątek. Nie jestem dziadem, mam te chałupę, ale czy pan myśli, że dola kamienicznika jest dzisiaj godna zazdrości? Diabła tam! Jedno wielkie użeranie się z władzami skarbowemi, z magistratem, z lokatorami, ba, z dozorcą nawet... No więc pomyślałem sobie, że także jestem człowiekiem prostym, że nie popełnię żadnego mezaliansu żeniąc się z Kasią, że przeciwnie zrobię dobry interes, pomijając już inne względy... I poszedłem za nią na strych.

— Przepraszam, na strych? A po co ona tam poszła?

—Po swój koszyk. — ciągnął dalej Rożek, garbiąc się co raz więcej i starzejąc w oczach pod wpływem tych wspomnień, — bo chciała spakować swoje manatki. — Powiedziała mi to kiedy spytałem, dlaczego bierze wiszące u mnie zapasowe klucze od strychu. Poszedłem oświadczyć się jej i prosić by została ze mną na zawsze już nie w charakterze służącej ale żony! Żony właściciela domu, która będzie odtąd panią i wszystkie dotychczasowe zajęcia złoży na barki nowej służącej. Powiedziałem jej to wszystko...

— A ona?

— Ona parsknęła mi w twarz śmiechem. Błagałem, by pozostała choć kilka dni jeszcze może namyśli się i przekona, że pragnę jej ofiarować co najmniej tyle, ile ona mnie. Wtedy wpadła w gniew, uderzyły jej już te pieniądze do głowy. Równocześnie trysnęła z niej chłopska mściwa zawziętość. Wypominała mi krzywdę, jaką jej ongiś wyrządziłem, wypominała mi, że kiedyś tam wykorzystałem ją i osądziwszy snać, że nadeszła chwila odwetu, trzasnęła mnie w pysk z całej siły. (d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W maju na Kole będzie otwarta wystawa budowlano-mieszkaniowa BGK. Dział wystawców jest całkowicie zorganizowany. W skład wystawy wchodzi 38 domków o różnych typach. Domki te posiadają ogródki kwiatowo-warzywne.

* * *

Zakończono posiedzenie sądu konkursowego w sprawie przyjęcia projektów regulacji placu Marsz. Piłsudskiego. Rozdzielone zostały nagrody w sposób następujący: 5,000 złotych otrzymała praca konkursowa nr. 29, drugą nagrode 4,000 zł. —praca konk. nr. 38, trzecią w wysokości 3,000 zł. praca nr. 46. Pozatem następujące prace zostały zakupione przez zarząd miejski po 1,000 zł nr. nr. 14, 23, 26 53 i 61. Następnie p. prezydent Starzyński ustanowił jeszcze jeden dodatkowy zakup na pracę nr. 37. Wszystkię prace wystawione będą w sali Muzeum Narodowego, przyczem wystawą będzie dostępna codziennie dla zwiedzających od godz. 11 do 3 do 1-go maja włącznie. Data ta jest ostatnim terminem przyjmowania sprzeciwów ze strony zainteresowanych. Otwarcie kopert i ustalenie nazwisk autorów projektów nastąpi w dn. 2 maja w południe na wystawie.

* * *

W najbliższym czasie wznowione będą dalsze roboty przy odnawianiu Zamku Królewskiego w Warszawie. Przebudowane będą pomieszczenia dla kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej w narożniku od strony Nowego Zjazdu. Przeróbka pomieszczeń tych trwać będzie parę miesięcy. Będą one oddane do użytku jeszcze latem bieżącego roku. Pozatem wykończona będzie budowa na teren. Zamku przedszkola dla dzieci Powiśla i dzieci funkcjonarjuszów zamkowych.

* * *

W sądzie okręgowym w Warszawie ogłoszono testament własnoręczny ś. p. Bronisławy Hegersbergowej Między innemi w testamencie figurują następujące zapisy: 1) 25000 złotych na rzecz Kurii Metropolit. Kat. w Warszawie, a mianowicie na stypendia im. ś. p. Wacława Hegersbergera dla kończących seminarja duchowne, umożliwiające im wyższe studia w kraju, lub zagranicą. Stypendia te przyznawać będzie konsystorz rz.-kat. w Warszawie, kandydatom przedstawiać będą regensi seminarjów duchownych. 2) 5000 zł. dla konsystorza rz.-kat. w Warszawie na wykończenie bazyliki Serca Jezusowego na Pradze. Oprócz tego zmarła zapisała drogocenne przedmioty dla Muzeum Narodowego w Warszawie.

* * *

Zespół sympatycznych „bandytów" z Jarossym na czele, wobec wygaśnięcia kontraktu z właścicielem gmachu kino-teatru „Hollywood" postanowił przenieść się do innego lokalu. Tym razem „bandyci" ulokują się w sympatycznym teatrzyku przy ul. Kredytowej, który niezadługo już zacznie funkcjonować bądź pod tytułem „Niebieski Ptak" bądź „Cyrulik Warszawski".

Krateczki.

ZŁODZIEJ W SĄDZIE.

Nieudana operacja.

Jednak władze bezpieczeństwa publicznego funkcjonują niezwykle sprawnie. Zamiast dopuścić możliwość do jakichkolwiek zajść w dniu 1 maja władze bezpieczeństwa znalazły drogę najprostszą i najskuteczniejszą: zamówiono na 1 maja śnieg, zawieję, wicher i mróz, dzięki którym ludzie przemoczeni, zaśnieżeni i zziębnięci nie mieli już ochoty do wykroczeń.

Ale cóż my, ludzie łagodni i dobrotliwi jesteśmy winni? Dlaczego i dla nas śnieg pokrył zielone już drzewa i rozkwitające kwiaty?

Swoją drogą do czego też rząd dopuszcza. Wiosna w śniegu, tego — musicie państwo przyznać sami — za żadnych innych rządów nie było. Widocznie nowa konstytucja przewiduje takie zmiany w klimacie.

Żarty żartami, ale musieliśmy wrócić do zimowych palt. Dzisiaj nikt nie pyta:

— Jaki płaszczyk kupuje pani sobie?

Tylko:

— Co pani sobie sprawia na zimowy sezon?

Czuliśmy się zupełnie, jak w przededniu Bożego Narodzenia. Złudzenie było tak wielkie, że chciałem nawet kupić sobie coś na gwiazdkę, ze trzy akcje „Starachowic" lub „Parowozów", aby mieć tytuł do nazywania się przemysłowcem.

Powracając do zimy, podejrzewam, że jest w tem również troszkę roboty Monopolu Spirytusowego, który wie, że wiosną i latem ludzie piją znacznie mniej niż zimą leżało więc w interesie Monopolu spowodowanie powrotu zimy. W dzisiejszym stanie rozwoju techniki i chemji nie przypuszczam aby stworzenie sztucznej zimy było rzeczą niemożliwą, kto wie też, czy to nie Monopol spłatał nam tego zimowego figla.

Zima spowodowała zupełny przewrót w stosunkach. Do niedawna można było odpowiedzieć wierzycielowi, który pyta o datę zwrotu pieniedzy:

— Oddam wtedy, gdy śnieg będzie w maju.

I śnieg jest w maju ! — również nie płacimy długów, trudno bowiem jest czynić nas odpowiedzialnymi za głupie figle natury. Ciekaw tylko jestem, jaka pora roku będzie w lipcu i sierpniu, gdyż chciałbym się przygotować odpowiednio do urlopu i nie wiem, czy jechać na plażę, nad morze, czy też wziąć narty i do Zakopanego. Najchętniej wziąłbym pod pachę jakieś ładne, miłe dziewczę i pojechał do Włoch gdzie — mam przynajmniej nadzieję — nie spadnie w lipcu śnieg. Mam zaufanie do Mussoliniego i wierzę, że on nie dopuści do takich skandalicznych nieporządków w naturze.

PORTFEL.

Franuś Madej ma tupet, trzeba mu to przyznać. Młody jeszcze jest, ma dopiero 24 lata, ale sprytu mu niebrak. I fach swój Franuś również dobrze zna, wie gdzie trzeba, kiedy i jak.

Trzeba państwu wiedzieć, że Franuś jest z zawodu złodziejaszkiem. Między słowami „złodziej" i „złodziejaszek" jest kolosalna różnica. Złodziej, to gość który zakrada się do mieszkania, zabiera poważny łup, okrada „dokumentnie" i tp. złodziejaszek zaś, to osobnik szwendający się po ulicy, w tramwajach, w sali koncertowej, na przystanku, słowem wszędzie tam, gdzie jest tłok, aby korzystając z niego wsadzić rękę do cudzej kieszeni i wyjąć z niej co się da.

Franuś wie, że ludzie nauczeni smutnem doświadczeniem w wymienionych wyżej miejscach są ostrożni i trzymają ręce w kieszeniach. Ale w sądzie, w tej świątyni sprawiedliwości nikt nie podejrzewa obecności złodziei. I myli się. Bowiem złodzieje i łobuzy trafiają nawet do sądu. Właśnie Franuś obrał sobie sąd za teren działania i w kancelarji sądu grodzkiego usiłował wyjąć portfel z kieszeni Jana Friedricha z ulicy Widok 6. Friedrich poczuł jednak w kieszeni cudzą rękę, ujął ją i oddał następnie wraz z właścicielem policji.

Sąd Grodzki skazał Franciszka Madeja na 5 miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zaczął od kogutków a skończył na sznurze.

Z SOSNOWCA donoszą: — Donosiliśmy o śmierci 25-letniego Izraela Tenenbauma, syna znanego przemysłowca z Częstochowy, który u kuzyna swego Borensztaina w Sosnowcu powiesił się. Denat zostawił list do władz, w którym pisze, ażeby o śmierć jego nikogo nie winić, bo on sam chciał umrzeć. Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy co jednak nie zupełnie odpowiada prawdzie.

Jak głosi fama, nieszczęśliwy młodzieniec kochał się w znanej piękności sosnowieckiej, która początkowo okazywała mu wzajemność. Gdy ostatnio jednak poznał, że kocha się beznadziejnie, popadł w silną depresję duchową, co wkońcu popchnęło go do samobójstwa. W tragicznym dla niego dniu czuł się tak źle, że zażył 15 proszków z „kogutkiem", co jednak nie przyniosło mu upragnionego spokoju. Tragicznie zmarły miał przedstawicielstwo firmy herbacianej.

Siedmioletnią dziewczynke zmiażdżył ciężki autobus

RYBNIK 4.5 Autobus Pozn. Linji Autobusowej z Poznania najechał w Kórniku na ul. Poznańskiej na 7-letnią Halinę, Straszewską. — Śmierć dziecka nastąpiła natychmiast.

Jak stwierdzają naoczni świadkowie, kierowca autobusu nie ponosi żadnej winy. Wstrząsający ten wypadek wywarł w mieście przygnębiające wrażenie.

PODROBIONA PIECZĘĆ berlińskiego notarjusza.

Z Bydgoszczy donoszą:

64-letni kupiec Karol Albrecht z Ossowejgóry pod Bydgoszczą był w swoim czasie pełnomocnikiem dypl. inż. Willibalda Brunka, obywatela niemieckiego zamieszkałego w Berlinie, który polecił mu rozparcelować, a następnie sprzedać gospodarstwo położone na Bielawkach. Albrecht zabrał się do dzieła sprawnie, to też w krótkim czasie pieniądze za sprzedane parcele wpłynęły do depozytu ad. Drw... i Szwajkowskiego a Albrecht za fatygę swoją otrzymał wynagrodzenie.

Sprawa byłaby skończona, gdyby Albrecht dalej nie kontynuował swojej działalności i to w sposób zarówno mocno skomplikowany, jak i kolidujący z kodeksem karnym. Albrecht polecił wydrukować stos formularzy z firmą inż. Brunka, ponadto zamówił pieczątkę z godłem państwowem niemieckiem, zaopatrując się w ten sposób w stempel notarjusza von Zettelmanna przy Sądzie Grodzkim w Berlinie. Przy pomocy tych akcesorjów Albrecht wystawił na swoje nazwisko poświadczenie inż. Brunka, polecające wypłacić mu tytułem dalszych należności kwotę zł. 1,900 ze sprzedanych parcel, a następnie kwotę zł. 800. Obydwie te sumy Albrecht na podstawie sfałszowanych zaświadczeń podjął.

Sprawa wydała się przypadkowo. Wykonawca pieczątki, kierując się z jednej strony przepisami, a z drugiej zaś podejrzeniem co do celu użycia pieczątki z godłem państwowem przez Albrechta— ogłosiło osobliwem zamówieniu policji.

W toku śledztwa Albrecht przyznał się do winy, tłumacząc swój postępek nędzą, jaka pchnęła go do fałszerstwa i oszustwa. W toku odbytej rozprawy przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy Albrecht swoje poprzednie zeznanie odwołał, twierdząc, iż poświadczenie upoważniające go do podjęcia wspomnianych sum otrzymał od swego znajomego, niejakiego Fritza Hintza z Berlina który w dodatku obecnie wyemigrował do Afryki.

W wyniku przewodu Sąd skazał Albrechta na półtora roku więzienia.

RADJO-KĄCIK.

SOBOTA, dnia 4 maja.
RASZYN.

14.35 Przegląd giełdowy
14.45 St. Moniuszko: Uwertura do op. „Hrabina" (płyty)
14.55 Podolskie pieśni ludowe (transmisja ze Lwowa)
15.30 Recytacja prozy
15.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.45 Recital śpiewaczy z Poznania
17.00 Nabożeństwo majowe z Wilna
17.50 „Kangur" (pogadanka przyrodnicza), wygł. dyr. J. Żabiński
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p.t. „O kapryśnej królewnie i sprytnym szewczyku" — B. Hertza
18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Melodje z opt. „Kraina uśmiechu" — Fr. Lehara (płyty)
19.07 Program na dzień następny
19.15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej — z Wilna
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Krótki recital skrzypcowy z Torunia
19.50 Feljeton aktualny
20.00 „Wyścigi piosenek" (transmisja ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert złożony z utworów Al. Greczaninowa w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. kompozytora
22.00 Koncert reklamowy
22.15 „Literat w literaturze" — wygł. Świętopełk Karpiński
22.30 Na wesołej lwowskiej fali
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
19.15 Muzyka z płyt

NIEDZIELA, dnia 5 maja.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Pobudka do gimnastyki
9.06 Gimnastyka
9.25 Muzyka z płyt
9.45 Dziennik poranny
9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Utwory charakterystyczne z płyt
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczno - rolnicze
12.05 Przegląd teatralny
12.15, 13.15 IV poranek muzyczny z cyklu „Symfonje Piotra Czajkowskiego" (tr. z Filharmonji warszawskiej)
W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa
14.00 Muzyka z płyt
15.00 Porady weterynaryjne — udzieli Z. Olszański, lek.-wet.
15.15 Osmański: Kwiaty polskie — płyty
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych wygł. St. Prus-Wiśniewski
15.35 Piosenki w wykonaniu A. Dymszy — płyty
15.45 Pogadanka z Krakowa
16.00 Koncert solistów
16.40 Nowela ze zbioru „Polityka w lesie" Bartkiewicza
17.00 Koncert orkiestry mandolinistów Zw. Drukarzy pod dyr. S. Śnieckowskiego B. Hertza (bajki)
17.35 „Magnes i lalka" (opowiadanie dla dzieci młodszych) — wygł. Stary Doktór
17.50 „Człowiek człowiekowi wilkiem" (odczyt) — wygł. I. Lelewel - Friemanowa
18.00 Koncert z Wilna
18.45 „Studja akademickie a służba wojskowa" — wygł. A. Kawałkowski
19.00 Program na dzień następny
19.08 Wiadomości sportowe lokalne
19.13 Muzyka z płyt
19.35 „Od Tumskiej do Niemieckiej Góry" wygł. J. Strzelecka
19.55 „Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy"
20.30 Co czytać?
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Loża Szyderców pod kier. J. Tuwima nadaje audycję p.t. „Święty Biurokracy"
21.30 Max Reger: „Warjacje na temat Mozarta" (tr. z Monachjum)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Koncert kompozytorski, złożony z utworów L. M. Rogowskiego, w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. kompozytora
23.15 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.20—24.00 Koncert orkiestry tanecznej P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego
15.15 D. c. koncertu życzeń
15.45 „Na horyzoncie łódzkim" (feljeton) wygł. red. Cz. Gumkowski
19.08 Muzyka z płyt

BERNARD GERVAISE.

Konkieta.

Na trzeciem piętrze dopiero p. Fachelet zobaczył przed sobą panią w karakułowym płaszczu. Była młoda, ładna i elegancka. Śliczna jej główka przystrojona była w mały kapelusz, który, przechylony na jedną stronę pod kątem przepisanym przez tegoroczną modę, odsłaniał mnóstwo jasnych loczków według ostatniego wzoru fryzjerskiego.

P. Fachelet wstąpił do domu towarowego p. f. „Galerje Uniwersalne" dla nabycia pół tuzina chusteczek do nosa i pogapienia się trochę, korzystając z wolnego czasu pomiędzy dwiema konferencjami w sprawach handlowych. Spotkanie pięknej pani w karakułach stało się dla niego dodatkową przyczyną przedłużenia pobytu w magazynie. Rozwiązanie kwestji, do jakiej kategorji społecznej należała piękna nieznajoma, wydało mu się nagle zagadnieniem największej wagi. To też ślęczył nad jego rozwiązaniem, gdy znienacka paczka, która wypadła z rąk nieznajomej na ziemię, nie zwróciwszy jej uwagi, zastanowiła go odrazu. P. Fachelet nie zawahał się wcale. Wiedział dobrze, że prócz klientek w domach towarowych krążą różne ładne kobiety w poszukiwaniu przygód i używają rozmaitych forteli dla zwrócenia uwagi obecnych panów. Niewątpliwie dama w karakułach należała właśnie do podobnej kategorji kobiet. Chcąc się o tem przekonać ostatecznie, podniósł paczkę i podążył za nieznajomą.

— Proszę pani — zagadnął ją — zgubiła pani paczkę.

Nieznajoma zatrzymała się, jak wryta, podnosząc na p. Facheleta wzrok, w którym malowało się zdziwienie, a nawet lęk.

— Och! przestraszył mnie pan — rzekła.

Zdziwienie jej wydawało się tak naturalne, że p. Fachelet odczuł pewne wątpliwości co do nieomylności poprzedniej oceny jej osoby.

— Zechce mi pani wybaczyć moje szorstkie wystąpienie — tłumaczył się.

Dama już odzyskała swoją zimną krew.

— Wszystkiemu winny moje przeczulone nerwy — rzekła z ładnym uśmiechem.

Jako człowiek rycerski p. Fachelet zaprotestował żywo, przyjmując wszelką winę na siebie. Szli obecnie obok siebie, jak para dobrych znajomych. Zastanawiało tylko Facheleta, że jego towarzyszka lękliwie rozgląda się na wszystkie strony. Zbudziło się w nim podejrzenie.

— Może szuka pani kogoś? — zapytał.

— Wcale nie — odrzekła.

Chciał jeszcze coś powiedzieć dla podtrzymania rozmowy, gdy jego towarzyszka z nagłym pośpiechem weszła do windy, która właśnie zatrzymała się przed nimi. Ruch jej był tak szybki, że ledwie zdołał podążyć za nią. Winda ruszyła odrazu. Wobec tego, że była przepełniona, Fachelet znalazł się w najbliższym kontakcie z damą w karakułach. I on, który codziennie rujnował się na taksówki, byle uniknąć ścisku w metro, ku swemu zdziwieniu po raz pierwszy delektował się natłokiem.

Na parterze pani wysiadła.

— Widzę — rzekł Fachelet — że prawdopodobnie ma pani zamiar opuścić magazyn. W takim razie proszę o pozwolenie pójścia za panią. Wyrządzi mi pani wielką przysługę: w domu towarowym nigdy zorjentować się nie mogę co do wyjścia.

Lekki uśmiech młodej kobiety wydał mu się oznaką zgody. Nie pragnął niczego więcej i po przekroczeniu progu magazynu nadal towarzyszył nieznajomej.

Zniknięcie damy w karakułach dokonało się z taką szybkością, że p. Flachelet po dziś dzień wytłumaczyć go sobie nie może. Minąwszy chodnik, zastawiony stoiskami, oboje przystanęli na brzegu jezdni, gdzie panował nieopisany ruch, podobny do wezbranej fali. Znienacka, nie zdradziwszy poprzednio nic ze swoich zamiarów, rzuciła się naprzód i lawirując pomiędzy pojazdami, dotarła na przeciwległą stronę chodnika, gdzie zniknęła w tłumie, podczas gdy jezdnia rozbrzmiewała jeszcze wściekłemi okrzykami szoferów, którym omal nie dostała się pod koła.

P. Fachelet nie zdążył pójść w jej ślady, gdyż przejście na jezdni zamknęło się spowrotem. Ale era niespodzianek zaledwie zaczęła się dla niego. Gdy rozejrzał się wkoło, pan, którego obecności nie zauważył dotąd, rzekł mu uprzejmie, pokazując mu swoją legitymację:

— Jestem inspektorem służby bezpieczeństwa. Proszę uprzejmie pójść za mną.

Fachelet podskoczył ze zdumienia.

— I dokąd to, proszę? — zdziwił się.

— Do Komisarjatu Policji... Proszę bardzo nie zmuszać mnie do stosowania środków przemocy. Lepiej uniknąć skandalu publicznego...

Słowa te wydały się Facheletowi mądrością samą. Usłuchał, zarazem wściekły i zaciekawiony.

— A teraz — rzekł, dostawszy się do Komisarjatu — proszę mi powiedzieć, o jakie przestępstwo jestem oskarżony?

— O kradzież — z całym spokojem oświadczył funkcjonarjusz policji.

P. Facheletowi zaparło dech w piersiach.

— O kradzież?! — zawołał. — Ja miałbym coś ukraść?

Inspektor policji, nie tracąc spokoju, pogrążył rękę w kieszeni palta Facheleta i wydobył z niej niewielką paczkę.

— To tutaj — oświadczył z flegmą — kawałek koronki, niewątpliwie wysokiej wartości!... Jeżeli mówię, że pan ją ukradł, popełniam drobną pomyłkę słowną. Rękoczynu dokonała przed chwilą w „Galerjach Uniwersalnych" pańska wspólniczka.

— Moja wspólniczka? — ponownie zdziwił się Fachelet.

— Tak jest: osoba w karakułowym płaszczu, w której towarzystwie wyszedł pan z domu towarowego.

Fachelet był zupełnie oszołomiony.

— Ależ to pomyłka! — gorączkował się — najokropniejsza w świecie pomyłka! Nie mam pojęcia, jakim sposobem ta paczka dostać się mogła do mojej kieszeni. Jestem uczciwym człowiekiem!

Okazał swoje papiery, udzielił referencji, błagał, by zatelefonowano do jego znajomych, którzy z pewnością nie omieszkają poręczyć za jego uczciwość! Tłumaczył się bez końca przed urzędnikiem policji, który, wysłuchawszy jego tłumaczeń, wybuchnął śmiechem.

— Wierzę panu bez świadków — rzekł. — Szczerze mówiąc, pańska niewinność od początku nie przedstawia dla mnie żadnych wątpliwości. Widziałem pana bowiem, jak podniosłeś paczkę i z galanterją wręczyłeś ją swej „konkiecie". Pani ta, widząc, że jest obserwowana, chciała się pozbyć ukradzionego przedmiotu i umyślnie upuściła go na ziemię. W windzie zaś udało się jej wsunąć go panu do kieszeni.

— A więc to była złodziejka?

— Tak jest: zawodowa szopenfeldziarka. Pilnujemy jej już od dłuższego czasu, lecz nigdy jeszcze nie udało się nam przyłapać jej na gorącym uczynku. Tym razem już zdawało mi się, że ją przytrzymam, lecz umknęła mi znowu.

Zamilkł. Fachelet zdawał się pogrążony w smutnych rozmyślaniach.

— I twierdzi pan — rzekł wkońcu — że zna pan tę... tę osobę dobrze?

— Tak jest — rzekł inspektor — już dawno mamy ją na oku.

Fachelet ponownie wpadł w zadumę, wreszcie rzekł z wahaniem, jakby zażenowany:

— I nie mógłby mi pan powiedzieć, gdziebym ją znowu mógł spotkać?

Tłum. L. M.

SPORT.

Łodzianie przegrywają w Krakowie 1:0

Ruch zwycięża K.S. Śląsk 5:0.

Z przewidzianych na dzień wczorajszy trzech spotkań ligowych rozegrano jedynie dwa, a mianowicie mecz Garbarnia — ŁKS i KS Śląsk — Ruch. Trzecie natomiast Warszawianka — Polonja zostało odwołane.

Oba rozegrane spotkania zakończyły się ogólnie oczekiwanemi rezultatami, aczkolwiek spodziewano się, że ŁKS zdoła pokonać Garbarnię w Krakowie.

Jednak mecz zakończył się nieznacznem zwycięstwem gospodarzy. Sukces ten pozwolił Garbarni na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli.

W drugim meczu, na Śląsku Ruch pokonał swego lokalnego rywala w wysokim stosunku, jednak nie wystarczyło to na zdystansowanie Garbarni, która legitymuje się lepszym stosunkiem bramek od mistrza Polski.

Z pokonanych ŁKS pozostał na piątem miejscu, gdy tymczasem Śląsk został zepchnięty na miejsce dziewiąte.

Wczorajsze mecze miały następujący przebieg:

KRAKÓW.

Garbarnia — ŁKS 1:0 (1:0)

Mecz stał na niezbyt wysokim poziomie, gdyż obie drużyny zupełnie zawiodły, a zwłaszcza ŁKS.

Łodzianie grali zupełnie bezplanowo, atak wykazał zupełnie impotencję strzałową nie oddając niemal wcale strzałów na bramkę.

Garbarnia, aczkolwiek również słaba miała jednak przewagę i w 10 minucie zdobyła zwycięską bramkę przez Riesnera. W drużynie ŁKS-u trudno jest kogoś wyróżnić, natomiast w Garbarni najlepiej spisali się Joksz i Haliszka.

Sędziował p. Pozner. Widzów 2500.

ŚWIĘTOCHŁOWICE:

Ruch—Śląsk 5:0 (1:0).

Zwycięstwo Ruchu było stosunkowo łatwe, chociaż w pierwszej połowie Śląsk trzymał się dobrze i przeciwstawił b. twardy opór.

Ruch był lepszy technicznie i fizycznie, to też przewaga jego zaznaczyła się już od początku meczu.

Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski 3, Włodarz 2. Sędziował p. Kochanek. Widzów 8 tysięcy.

TABELA LIGOWA.

1) Garbarnia	4	6:2	6:2
2) Ruch	4	6:2	15:6
3) Warta	3	5:1	8:2
4) Pogoń	4	5:3	7:5
5) Ł.K.S.	4	4:4	7:9
6) Legja	2	3:1	4:0
7) Wisła	3	2:4	6:9
8) Cracovia	3	2:4	5:8
9) Śląsk	3	2:4	3:9
10) Warszawianka	3	1:5	3:6
11) Polonja	3	0:6	1:9

Kwaśniewska (Ł.K.S.) poprawia rekord Polski

w rzucie oszczepem na zawodach Łódź — Poznań.

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu lekkoatletyczny mecz kobiecy między reprezentacją Łodzi i Poznania który zakończył się zwycięstwem Poznania w ogólnym stosunku 69:53.

Poznań górował w biegach, a zwłaszcza w sztafetach, natomiast Łódź miała przewagę w skokach i rzutach.

Wspaniałą formę w rzucie oszczepem wykazała Kwaśniewska, która już na początku sezonu potrafiła poprawić swój dotychczasowy rekord Polski, uzyskując 40.68 mtr.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

bieg 60 mtr. 1) Piasecka (P) 8.8 sek 2) Szajnówna (P)

200 mtr.: 1) Świderska (P) 29.5 sek. 2) Mondralówna.

Bieg 80 mtr. płotki: 1) Plucińska (Ł) 14.6. 2) Świderska (P) 15.2.

Bieg 800 mtr. 1) Świderska 2.44. 2) Głażewska (Ł).

Sztafeta 4×100 mtr. 1) Poznań 56.4 sek. 2) Łódź 57.2 sek.

Sztafeta 4x200. 1) Poznań 2 min. 1 sek. 2) Łódź.

Skok wdal z miejsca: 1) Kwaśniewska (Ł) 2.25 mtr.

Skok wdal Piasecka (P) 4.76 mtr. 2) Słomczewska (Ł). 4.63 m.

Skok wzwyż: 1) Janowska 1.40 m.

Kula: 1) Kwaśniewska 10.12 mtr. 2) Janowska (Ł) 8.81 mtr.

Oszczep: 1) Kwaśniewska 40.68 mtr. (nowy rekord Polski), 2) Smętkówna (Ł) 35.98 mtr.

Dysk: 1) Głażewska (Ł) 29.42 mtr. 2) Plucińska (Ł) 26.95 mtr.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Bieg sztafetowy w parku Poniatowskiego.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy, prócz gier sportowych o mistrzostwo nie przewiduje ciekawych imprez sportowych, natomiast w dniu jutrzejszym tj. w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Piłka nożna.

Boisko Union-Touringu, godz. 11 mecz o mistrz. kl. A.: Makabi—Widzew. Boisko ŁKS-u, godz. 16.15 „derby" lokalne — mecz towarzyski: ŁKS (liga) — Union Touring. Boisko WKS-u o godz. 11 mecz o mistrz. kl. A.: SKS—ŁTSG i o godz. 16.30 mecz o mistrz. kl. A. WKS—Wima. Mecze o mistrzostwo klasy A poprzedzą przedmecze rezerw.

Boks.

W sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej zawody bokserskie: Reprezentacja Marynarki Wojennej — czołowi bokserzy łódzcy.

Lekkoatletyka.

W Parku Poniatowskiego godz. 12 w poł. bieg sztafetowy 2 klm.x7 o nagrodę „Kurjera Łódzkiego."

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo kl. A w grach sportowych.

Kolarstwo.:

Międzyklubowe zawody kolarskie, organizowane przez Bar-Kochbe.

Bieg kolarski dla młodzieży rzemieślniczej.

W dniu wczorajszym odbył się w Parku Poniatowskiego wyścig kolarski dla młodzieży rzemieślniczej, organizowany przez „Resursę" na dystansie 25 klm.

W biegu startowało 27 zawodników.

W czasie wyścigu doszło do kilku upadków na szczęście niezbyt groźnych.

Zwyciężył Zypnek (Zjedn) w czasie 45.5 sek. przed Tkaczykiem (Zj) i Wójcikiem (Bieg).

„Biegi Narodowe" w Łodzi.

Zawodnicy startowali w trzech grupach.

W dniu wczorajszym z okazji święta 3 Maja odbył się po raz pierwszy w Łodzi ze stadjonu ŁKS-u przy Al. Unji — Bieg Narodowy, dla zawodników stowarzyszonych, niestow. i dla młodz. szk. W biegu zapowiedziany był udział 316 biegaczy, jednak ze względu na dość chłodną temperaturę startowało ok. 100.

W biegu dla zawodników stowarzyszonych na dystansie 4 klm. zwyciężył Gubański (SKS) w czasie 13.32, wyprzedzając o 150 m. drugiego skolei Nogajczyka (WKS) następnie wpadli na metę: Sielmach (ŁKS) stanikowski (WKS), Gubański i Soduła (SKS). W biegu nie startował ogólny faworyt Kurpesa (IKP), który spóźnił się. Startował natomiast poza konkursem w biegu dla zawodników niestowarzyszonych.

W biegu tym na dystansie 2 klm. zwyciężył Hanysz w czasie 8.28, przed Prusem i Ceglińskim. Kurpesa osiągnął poza konkursem czas 7.39. Startowało 31 zawodników.

W biegu dla młodzieży szkolnej na dystansie 1500 m. startowało 49 zawodników. Zwyciężył Oleiniczak (Gimn. Piłsudskiego) w czasie 4.56.6 przed Agaterem (Niemieckie Gimnazjum) 4.57,4 i Tylińskim (Gimn. Reymonta).

W ramach imprezy odbył się również mecz pokazowy hazeny IKP — Wima, który zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 4:2.

Mecz szczypiorniaka ŁKS — IKP nie doszedł do skutku wskutek niestawienia się zespołu IPP, wobec czego zwycięstwo walkowerem zostało przyznane drużynie ŁKS-u.

Nie odbył się również bieg sztafetowy oraz pokaz obozów harcerskich.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród zwycięskim drużynom i zawodnikom.

BIEGI NAPRZEŁAJ w całej Polsce.

W dniu wczorajszym na terenie całej Polski odbyły się Biegi Narodowe. Do biegów tych zgłoszonych zostało ogółem ponad 14 tysięcy zawodników, jednak nie wszyscy startowali ze względu na chłodną pogodę. M. in. biegi zostały odwołane w Warszawie i Gdyni. Rekord pod względem startujących zawodników ustanowił okręg wileński, gdzie biegało ponad 4 tys. zawodników, co jest objawem niezwykle pocieszającym. W ważniejszych ośrodkach zwyciężyli: w Bielsku na 6 klm. Józiak 21.37, w Katowicach na 5 klm. Gwóźdź 17,19, przed Bytowskim, w Krakowie na 5 klm. Jurczyk 18.09, w Wilnie na 3 klm. Żylewicz we Lwowie Raf przed Jaworskim, w Chorzowie na 7 klm. Hartlik 18.30. Stwierdzić należy, że pomysł rozegrania Biegów Narodowych we wszystkich ośrodkach okazał się b. dobry i ma on kolosalne znaczenie propagandowe.

Sport w kilku słowach.

ŁKS powołał do życia sekcję motocyklową do której wstąpiło już 25 zawodników. Sekcja w sezonie zamierza zorganizować szereg wycieczek, jak również zawody motocyklowe.

W niedzielnym wyścigu dookoła Śląska weźmie również udział Feliks Więcek z łódzkiej Resursy, który ma duże szanse na zajęcie pierwszego miejsca. W roku ubiegłym zwyciężył w wyścigu dookoła Śląska Kołodziejczyk (obecnie Wima), który będzie startować również i obecnie.

Dalszy ciąg strzelania o odznakę łuczniczą i o nagrodę Miejskiego Komitetu WF i PW odbędzie się w niedzielę 5 bm. od godz 9-ej rano na strzelnicy SKS-u przy ul. Piasłowskiego (dojazd tramwajem Nr. 14). Pozatem strzelania odbywać się będą w czwartki każdego tygodnia.

Lwowska Pogoń otrzymała od swych niedawnych gości, drużyny węgierskiej „Seget" zaproszenie na tournée po Węgrzech w sierpniu rb. Pogoń rozegrałaby na Węgrzech cztery mecze.

W programie jutrzejszych zawodów bokserskich została przeprowadzona zmiana, gdyż na żądanie Pasturczaka walczyć on będzie z Wdowińskim zamiast z Woźniakiewiczem.

Walka ta zapowiada się niemniej sensacyjnie, gdyż Wdowiński znajduje się ostatnio po treningach z Smithem w znakomitej formie.

Walka Chmielewski — Ożarek będzie „gwoździem" meczu.

Pozostałe walki również będą b. ciekawe. Ogółem odbędzie się 10 walk.

W maju zostaną rozegrane mistrzostwa szosowe na 150 klm. łódzkich klubów kolarskich, a mianowicie w dniu 19 maja odbędą się mistrzostwa szosowe klubów: Bieg, PTC w Pabjanicach, Orlę, Świt, SKS Makabi Kruszeender, Rekord, zaś w dniu 30 bm. mistrzostwa klubów: ŁKS, TZS, Bar - Kochba, KP. Zjednoczone, Resursa Rapid ETK, Wima, Rudzkie Tow. Kolarskie.

Skład reprezentacji Polski na mecz o puhar Davisa z Pol. Afryka składać się będzie z Hebdy i Tłoczyńskiego, którzy wystąpią zarówno w singlach jak i doublu.

W meczu z Węgrami 14—16 bm. Polskę reprezentować będą Witman, Tarłowski, Hebda i Tłoczyński.

Jędrzejowska wyjeżdża w poniedziałek do Wilna, gdzie weźmie udział w mistrzostwach Austrji.

Życie sportowe Zgierza.

BIEG NARODOWY.

Wczoraj o godz. 16 odbył się Bieg Narodowy naprzełaj, w którym wzięło udział 27 zawodników. Start i meta były przy Stawie Miejskim. Trasa wynosiła ok. 5 klm. Pierwszy przybiegł na metę w czasie 16 min. 19 sek. Frontczak Albin ze Związku Strzeleckiego w Zgierzu. II-gi w odległości 100 m. za nim — Wacław Cylke HKS. III Bogusławski Jan Orlę Zgierz, IV Cybulski Jan SS. Przybyłowianka V. Jasiniak Jan ZS. Zgierz. Drużynowo I miejsce zajął Związek Strzelecki w składzie Frontczak Albin, Jasiniak Jan i Kaleta Eugenjusz. II miejsce — Orlę w składzie Bogusławski Jan, Głowiński Marjan i Wieczorek Ignacy. Należy nadmienić, że sekcja sportowa Związku Strzeleckiego, którą prowadzi p. Gazewski od 3 lat przoduje w lekko atletyce w Zgierzu. Zawody odbyły się w obecności p. por. Bartczaka, komendanta pow. PW. i WF. przy udziale sędziów pp.: prof. por. Banachowskiego Antoniego, prof. A. Nicpońskiego i p. Gazewskiego.

CZY MACIE JUŻ KARNETY „ORBISU" DO UZDROWISK?

Nie zwlekajcie z wyjazdem do uzdrowisk, lecz skorzystajcie z taniego sezonu leczniczego i odpoczynkowego, zorganizowanego przez Polskie Biuro Podróży „Orbis" w najlepszych naszych uzdrowiskach od 1 maja do 15 czerwca.

Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Jastrzębie - Zdrój, Krynica, Rabka, Szczawnica, Truskawiec i Żegiestów — dają 25—50 procent zniżki na wszelkie świadczenia dla gości, posiadających karnety „Orbisu".

Zniżone taksy kuracyjne, opłaty lekarskie, kąpiele i zabiegi lecznicze, ceny w pensjonatach, hotelach i restauracjach.

Prospekty, karnety, informacje we wszystkich placówkach „Orbisu".

24 DNI W JUGOSŁAWJI.

24 dni w Jugosławji miną, jak sen.

Urocza wiosna nad ciepłem morzem, — wśród budzącej się przyrody, w miastach, pełnych średniowiecznych i renesansowych zabytków sztuki.

W maju wyruszą dwie wycieczki „Orbisu" na dalmatyńskie wybrzeże: 7 i 22 maja. Pobyty w Crikvenicy na wyspach Rab, Hvar oraz w Dubrowniku. Po drodze zwiedzanie Wiednia, Budapesztu i Zagrzebia.

Ceny od 595 złotych.

Zapisy, prospekty, informacje we wszystkich placówkach Polskiego Biura Podróży „Orbis".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4-ta: Cyd; wiecz. Kibic
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Odmłodzony Adolar
Cyrk Staniewskich (ul. Bandurskiego)— Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 4.30 i 8.30
Amor — na scenie: Wtranżolił się! — na ekranie: Tajemnica sypialni
Adria — Flip i Flap oraz Buster Keaton
Bajka — Kleopatra
Bratnia Strzecha — Czy Lucyna to dziewczyna?
Casino — Córka generała Pankratowa
Corso — 1) Człowiek bez twarzy; 2) Pechowy marynarz
Czary — 1) Płomień; 2) Koci pazur
Capitol — Żyd Suss
Dom Ludowy — Syn Indyj
Europa — Miłość hrabianki Esterhazy i Franciszka Schuberta
Grand - Kino — Serce Indjanki
Jar — na scenie: Ta joj, Jaśkowski; na ekranie: Żona na jedną noc
Metro — Flip i Flap oraz Buster Keaton
Mimoza — 1) Kobieta pod kontrolą; 2) Władczyni Libanu
Miraż — Przebudzenie
Miraż — Czarna perła jego córki
Palace — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!
Przedwiośnie — Piotruś
Rakieta — Imitacja życia
Record — 1) Śmierć odpoczywa; 2) Paryskie szaleństwo
Sfinks — 1) Kuszenie szatana; 2) Tajemnica zamkniętego kufra
Stylowy — Wiktor, czy Wiktorja?
Sztuka — Uwodzicielka
Zachęta — Maskarada

Co zgotować jutro na obiad:

Zupa szczawiowa, pieczeń cielęca z marchewką, kruchy placek z marmeladą

WINSZUJEMY.

Jutro: Plusowi Y. P. W.
Wschód słońca 4.01
Zachód słońca 19.04
Długość dnia 15,03
Przybyło dnia 8,03
Tydzień 17.

Lodowiec źródłem siły.

Motor pędzony chlorkiem etylu.

Aby kosztem ciepła otrzymać pracę niekoniecznie trzeba mieć do dyspozycji wysoką temperaturę. Ciepło bowiem zawiera się zarówno w ciałach o temperaturze wysokiej jak i w ciałach o temperaturze niskiej. Aby ciepło to przemienić na pracę potrzeba tylko, iżby się miało pod ręką inne ciało o temperaturze niższej niż źródło ciepła. Ciepło bowiem przemienia się w pracę, gdy spada od temperatury wyższej do niższej. Rzecz się ma tu podobnie jak z wodą. Chcąc kosztem wody uzyskać pracę, trzeba mieć do dyspozycji

spadek poziomu.

Spadek ten uzyskać można zarówno w ten sposób, że się źródło wody podniesie do góry, jak również i tak, że się od pływ wody obniży. Zupełnie podobnie można z ciepła dostać pracę, bądź w ten sposób, że się jego źródło ogrzeje do wysokiej temperatury, lub że się ciało, do którego ciepło odpływa oziębi.

Zazwyczaj stosujemy pierwszy z po wyższych sposobów. Nic nie stoi na przeszkodzie dla zastosowania sposobu drugiego. Już dawniej konstruowano motory, które pędzone były ciepłem wody morskiej, w którem wrzała ciecz posiadającą niską temperaturę wrzenia i przemieniająca się w temp. wody morskiej w parę o ciśnieniu jakich 2 atm. Ciśnienie to wystarczało dla wprawiania w ruch motoru. Para zaś po wykonaniu pracy odprowadzana była do zimniejszych warstw wody, w których para ta ulegała skropleniu.

Obecnie zastosowano podobną metodę w okolicach posiadających zbiorniki zimna, w postaci lodowców. W cieple letniego słońca ogrzewa się zbiornik z chlorkiem etylu do temperatury dwudziestu kilku stopni. W temperaturze tej chlorek etylu wrze już gwałtownie gdyż jego normalna temperatura wrzenia wynosi 12 stopni. W temperaturze 23 stopni prężność pary tej cieczy wynosi 2 atmosfery i może wykonać pokaźną pracę, wprawiając w ruch turbinę. Po przejściu przez turbinę para ta dostaje się do komory chłodzonej

przez lodowatą wodę,

płynącą z topniejącego lodowca i tutaj ulega skropleniu, poczem dostaje się znowu do zbiornika ogrzewanego ciepłem słonecznem i rozpoczyna na nowo pracę.

Prasa sowiecka o własnem szkolnictwie

Gazeta sowiecka „Za Industrializacju" (O uprzemysłowienie) Nry 56 i 58 zamieszcza dwa artykuły, które rzucają jaskrawe światło na stosunki w szkolnictwie „Państwa Przyszłości". W mieście Dniepropkombinat są 23 szkoły, w których ma się kształcić 15.000 dzieci. Z tych szkół właściwie tylko jedna i to z pewnem zastrzeżeniem może uchodzić za szkołę. 17 tych szkół mieści się

w barakach

2 — w prowizorycznych pomieszczeniach, a 4 tylko posiadają własne budynki. Baraki są to wąskie budynki i mieści się w nich 30 do 40 proc. uczniów więcej niż to jest dopuszczalne. Brak jest miejsc do gier i zajęć sportowych. Szkoła nr. 13 liczy 1000 uczniów, ale una piece nawpół rozwalone i okna nawpół zniszczone, nielepiej jest w innych szkołach, np. w szkole nr. 9. Stosunki dyscypliny szkolnej przechodzą wiarę ludzką. Jeden z inspektorów rejonowych oświadczył: „Nasi nauczyciele

są bezradni:

nie wykorzenią oni bandytyzmu dzieci" „Uczniowie" bowiem, pominąwszy stały handel papierosami, dokonywują formalnych napadów bandyckich. Niedawno grupa uczniowska zrabowała na jednej stacji technicznej przedmiotów wartościowych

za 1200 rubli.

Organizacje komunistyczne traktują te sprawy bardzo obojętnie. W Magnitoborsku istnieje 41 szkół z 27.800 uczniami. Tylko jedna szkoła posiada własny budynek 9 mieszczą się chwilowo w mieszkaniach prywatnych, zaś 31 w nędznych barakach, z których 23 jest w takim stanie, że niesposób było dokończyć roku szkolnego. W barakach panuje mróz, sale klasowe są ciasne i nędznie wyposażone. Uczniowie podzieleni są na dwie grupy dzienne. Liczne szkoły mają t. zw. „klasy wędrujące", które raz mieszczą się w klubie, którego pokój właśnie jest wolny, innym razem w „czerwonym kąciku" (krasnyj ugołok), kiedyindziej znów jeszcze gdzieindziej.

Tego rodzaju wiadomości można czytać prawie codziennie w gazetach sowieckich.

—ooo—

Niedoceniana przyczyna dolegliwości.

OPADNIĘTY ŻOŁĄDEK i JELITA

utrudniają trawienie.

Każde zaburzenie żołądkowo - jelitowe musi mieć swe podłoże, bo niema cierpienia bez przyczyny. Nie we wszystkich objawach żołądkowych należy dopatrywać się odrazu wrzodu lub raka. W każdym wypadku należy ustalić tło cierpienia, by zwalczyć przyczynę w zarodku.

Chorować „na żołądek" można z różnych przyczyn. Zwykły błąd djetetyczny może być nieraz powodem długotrwałego nieżytu. Ale niestrawność niezawsze zależy od wrażliwości żołądka. Może w nim nie być żadnych defektów, a znów pod wpływem pewnych zaburzeń natury nerwowej zjawiają się mniej lub więcej uporczywe dolegliwości. Pomijając wzajemny stosunek poszczególnych narządów wewnętrznych, zdrowy żołądek musi mieć prawidłowe ułożenie i sprawnie spełniać swe czynności fizjologiczne. Bardzo proste przyczyny bowiem mogą nieraz dać dolegliwości imitujące choroby bardzo poważne.

W prawidłowych warunkach żołądek leży w nadbrzuszu, tuż pod przeponą i sięga dolnym biegunem swej dużej krzywizny prawie do pępka. W tej pozycji, zawieszony poniekąd na przełyku, utrzymany jest przez wiązadła utworzone z fałdów otrzewny, które przytwierdzają go niejako do narządów sąsiednich. Od dołu zaś podpiera go masa jelitowa, która tworzy jakgdyby poduszkę. W tych warunkach przerabianie treści pokarmowej i przesuwanie jej do jelit nie może natrafić na żadne przeszkody i niema żadnych dolegliwości, o ile oczywiście brak przyczyn usprawiedliwiających je. Bardzo łatwo jednak można sobie wyobrazić taki stan, kiedy żołądek

opada nisko

i sięga dolnym biegunem do miednicy małej. Nie są to rzeczy teoretyczne tylko i chociaż dawniej lekarze musieli sobie te rzeczy wyobrażać, od czasu wynalezienia promieni rentgenowskich bez wszelkich wątpliwości możemy te stany

utrwalić na kliszy.

Cóż widać wówczas? Żołądek jest wydłużony i przybiera kształt haka. Pokarmy zbierają się na dnie, w najniżej położonej części i dlatego opróżnianie się jego natrafia na trudności tem większe, kiedy człowiek jest w pozycji stojącej i im posiłek był obfitszy.

Opuszczenie żołądka idzie w parze z opuszczeniem jelit (kiszek) i w tych warunkach brzuch przyjmuje charakterystyczny wygląd. W pozycji stojącej nadbrzusze (górna część brzucha) jest zapadłe, wklęśnięte podczas gdy podbrzusze (dolna część) uwypuklone jest znacznie do przodu wskutek nagromadzenia się tu całej masy trzew. Gdy człowiek zmienia pozycję z leżącej na stojącą, siada na łóżku lub wstaje, doznaje uczucia, jakgdyby trzewia mu spadły i mimowoli chwyta się za dolną część brzucha, by je podtrzymać. Opadnięcie trzew jest

częstsze u kobiet,

aniżeli u mężczyzn. Częste porody bowiem rozciągają i osłabiają mięśnie powłok brzusznych, które stanowią niejako naturalną podporę trzew i w miarę jak jelita się opuszczają postępuje za niemi żołądek siłą swej ciężkości. To samo dzieje się u osób wyniszczonych chorobami przewlekłemi, u których można stwierdzić wiotkie powłoki brzuszne. W dawnych czasach, przyczyną opadnięcia trzew u kobiet było noszenie gorsetów i sznurówek, przewężających tułów w pasie. Coprawda i obecnie wiele kobiet, hołdując pięknej linji, nie rezygnuje z przestarzałych metod. Te kobiety zapominają że ucisk sznurówki,

osłabia mięśnie,

powodując ich powolny zanik. W następstwie tego klatka piersiowa ulega wygięciu ku przodowi, brzuch zaś staje się miękki, zwisający. Upośledzenie procesu oddychania odbija się na ogólnem krążeniu i odżywaniu. Nie mówiąc o zmianach, jakie pociąga w płucach, sznurówka obsuwa wątrobę najczęściej też prawą nerkę i

utrudnia pracę serca.

Stąd duszność i bicie serca. Niemniej cierpi na tem żołądek. By móc należycie spełniać swą rolę, żołądek musi mieć dostateczną przestrzeń. Po posiłku musi mieć dość miejsca, by pomieścić przyjęte pokarmy, ale musi także mieć swobodę w ruchach, które mają na cele przemieszanie treści z sokiem żołądkowym. Nic dziwnego tedy, że sznurówka przewężająca tułów niby obręcz w pasie, utrudnia fizjologiczną pracę żołądka, co prowadzi do upośledzenia czynności trawiennej. Stąd rozdęcie żołądka i niestrawność oraz skargi z tem związane. Proces trawienia w tych warunkach odbywa się także leniwie w jelitach, czego następstwem jest zaparcie.

Pierwszy lekarz, Glenard, który opisał tę chorobę, pomyślał również i o tem, by stworzyć pewne warunki dla pracy fizjologicznej przewodu pokarmowego, zbliżone mniej więcej do normy. Zalecił on mianowicie noszenie szerokiego pasa, podpierającego od dołu brzuch, a więc unoszącego niejako trzewia do ich prawidłowego poziomu. Duże znaczenie ma również sposób odżywiania się takich chorych. Ograniczyć w miarę możności płyny oraz obfite posiłki, które obciążają nadmiernie żołądek. Posiłki winny być pożywne, ale małe objętościowo. Dobrze jest odpoczywać po każdem jedzeniu, gdyż w pozycji leżącej opróżnianie się żołądka ma warunki sprzyjające. Chorzy bardzo wyniszczeni wychudzeni powinni leżeć przez pewien czas w łóżku na djecie tuczącej. U młodych gimnastyka mięśni brzucha może przywrócić należyte napięcie powłok brzusznych.

—:o:—

Konkurs dziecinnych samochodów.



Na konkursie elegancji samochodów w Budapeszcie ogólną uwagę zwracał czarujący samochodzik dziecinny z równie czarującą szoferką.

PODSŁUCHANE

POWÓD.

Czem wytłumaczyć fakt, że obecnie mężczyźni chętniej zawierają małżeństwa?

— Wina kryzysu, która zmusza ludzi do ostateczności.

PRZYCZYNA.

Pani (do pokojówki): — Dlaczego Andzia płacze?

Andzia: — Mój narzeczony mi się sprzeniewierzył, bo pan przestał palić.

UNIKAT.

— A co słychać z Karolcią?

— To ty nie wiesz? Wyszła zamąż, kocha męża, jest idealną żoną, ma troje dzieci.

— Ona zawsze była taka oryginalna!

PRZYJACIÓŁKI.

— Dlaczego rozpaczasz po swoim narzeczonym, który przecież jest skończonym idjotą?

— Okazuje się, że wcale nie jest takim idjotą. Zaręczył się teraz z moją bogatą przyjaciółką.

WYGÓROWANE ŻĄDANIE.

— Proszę pana, pański pies ugryzł mnie w łydkę...

— Cóż pan chce, czy taka mała psina mogła panu sięgnąć do karku?

Roman Rom-Furmański. 2

Orgja bridżowa na „Kościuszce"

Przymusowe karmienie rybek.

Zmienił się wygląd wnętrza kościuszkowskiego, zmieniła się również w lwiej części załoga. Zwłaszcza oficerowie... Nie ma inżyniera Rutkowskiego, władcy

sześciu tysięcy koni parowych,

a miejsce jego zajął pierwszy mechanik inż. T. Kokiński, wysoki, starszy pan z bródką. Inżynier Rutkowski podobno pływa na „Polonji" z Constancy do Palestyny.

Niema również pierwszego oficera kapitana Deplsa, którego zastąpił kapitan Z. Deyczakowski rutynowany marynarz polskiego chowu. Spotykam natomiast intendenta W. Jasińskiego i trzeciego oficera porucznika Winklera.

Schodzę do kabiny... Znajduję tam już dwu współlokatorów: sędziego - emeryta ze Świecia Andrzeja Meggera, otoczonego butelkami miodu „własnego chowu" i naczelnika sądu grodzkiego w Tczewie Hieronima Preulińskiego, przystojnego i jak się później okazało przemiłego kompana podróży. Kapłani Temidy są tylko

groźni na lądzie,

natomiast na okręcie bez beretów, tog i łańcuchów mają identyczny ciąg do dobrego i złego, co zwykły śmiertelnik.

Już pierwsze godziny spędzone na statku pozwoliły mi się zorjentować w „żywym ładunku". Na ogólną liczbę 800 osób (pasażerowie, stewardzi, załoga) jest najwięcej reprezentantów płci brzydkiej, niewiast

zaledwie 185.

Jak głosi „Lista Pasażerów" najliczniej reprezentowani są na statku „bezrobotni" tj. osoby bez tytułów i specjalna kategorja pań „przy mężu" — razem 109.

Drugie miejsce w tej statystyce okrętowej zajęli urzędnicy w liczbie 80 — chyba tylko dzięki 50 proc. zniżce. Oficerów 35, w tem „grupa cukierników" kupców i przemysłowców 34-ch, lekarzy 24-ch, a wśród nich „uśmieszający" dr. Olesza ze Zgierza, kiedyś marynarz i zapalony podróżnik.

Palestrę reprezentowało 18-stu panów z mecenasem Stypułkowskim z Łodzi na czele, profesorów 11-stu, 9-ciu obywateli ziemskich, 4-ch księży z kapelanem księdzem - redaktorem Kneblewskim z Nieszawy, oraz jeden kapitalista, którego statystycy okrętowi

zaliczyli do... bezrobotnych.

No i oczywiście prasa, szóste czy siódme jak twierdzi kapitan Borkowski mocarstwo, reprezentowana przez kilku dziennikarzy o znanych nazwiskach. Dobrany zespół skrybów decyduje się z miejsca na wydawanie

gazetki okrętowej

pod frapującym tytułem „Kurjer Balearski" z depeszami radjotelegrafisty, kroniką lokalną, humorem i... ogłoszeniami.

Oczywiście najciekawszą wiadomością w pierwszym numerze, był krótki artykulik pod tytułem „Jak chorować na morską chorobę", bardzo aktualny ze względu na rozpoczynającą się kołysankę, czyli popularnie mówiąc — bujanie. Okazuje się, że chorowanie na morską chorobę

nie jest takie proste.

Przedewszystkiem przy pierwszych objawach choroby stawać należy przy burcie podwietrznej, żeby „nie krzywdzić" towarzyszów podróży i oszczędzić statek.

Przedtem i potem pić duszkiem koniak, lub whisky w ilościach możliwie największych. Nie prosić kapitana o wysadzenie na ląd, ani też domagać się zatrzymania okrętu, bo i tak się

nie zatrzyma,

a jeśli już stanie i tak nie wysiadziesz, bo naokoło woda. Lepiej więc karmić mewy. Niech się biedne ptaszki cieszą.

Okazało się jednak, że zbawienne rady „Kurjera Balearskiego" nie poskutkowały wobec czego lekarz okrętowy wydał następujący komunikat:

Do pasażerów s.s. „Kościuszko"

„Usilnie prosimy aby szanowna publiczność w „przyjemnem" karmieniu ptasząt i ryb morskich uskuteczniała tę czynność drogą bezpośrednią, to znaczy bez pozostawiania śladów na poręczach okrętowych, a zwłaszcza na podłodze. Przy sposobności komunikuję, iż żarłoczne ryby morskie wystosowały petycję do kapitana statku, aby pokarm rzucano do morza wprost ze stołów kuchennych, a nie z... żołądków pasażerskich.

Podpisano: lekarz okrętowy.

I to nie pomogło... Ludzie w drodze do pięknej Hiszpanji i tajemniczej Afryki nie mogli widocznie zapomnieć o jednem z miast nadbałtyckich o sławnem brzmieniu i dalej... gigolo....

Nazajutrz pogoda na morzu okropna. Śnieg z deszczem wymiótł wszystkich z pokładu spacerowego, do kabin i barów. Zwłaszcza do barów, gdzie rozpętała się

istna orgja bridżowa.

Bywają rozmaite dżumy, ale bridżowa (niech mi wybaczą bridżiści) to chyba najgorsza! Opanowała ona doły i góry całego transatlantyku. Czy uwierzycie, że kiosk okrętowy sprzedał po opuszczeniu Gdyni... 300 kompletów kart do grania? W ciągu jednej zaledwie doby licytowano 27 szlemików i dwa wielkie szlemy.

Wypadków i incydentów na szczęście jeszcze nie było. Scena małżeńska jedna.. Już nazajutrz bridżiści nosili się z zamiarem podziękowania Linji Gdynia — Ameryka za specjalne

umocowanie foteli,

co utrudnia pracę znienawidzonemu szczepowi kibiców. Na specjalnem zebraniu uchwalono nagrodę 5 złotych za zamordowanie każdego kibica.

Dopiero Holtenau, brama wjazdowa Kanału Kilońskiego ukróciła orgję bridżową. Jak na zamówienie niebo przetarło się i wyjrzało słoneczko. Wszyscy pasażerowie wylegli na pokład, a zwłaszcza na prawą burtę „Kościuszki" którą przylegał do mola. Niemcaszkom w to graj!... Rozpoczął się tradycyjny handelek papierosami, alkoholem i cygarami podawanemi z mola na statek przy pomocy siatek osadzonych na

długich kijach bambusowych.

Każda nowość cieszy się powodzeniem, więc nic dziwnego, że niemieccy handlarze bardzo sobie chwalili krótki postój polskiego okrętu w Holtenau. Papierosów „Abdullahów" i „Chesterfieldów" sprzedano multum, koniaków i wina także...

Tymczasem zaaferowani kupnem podróżnicy nie zdają sobie sprawy jakim przepisom podlega każdy statek przy wjeździe do Kanału Kilońskiego. Kapitan Borkowski ustąpił miejsca na mostku kapitańskim

niemieckiemu pilotowi.

Odtąd aż do Brunsbüttel on kieruje statkiem i odpowiada za jego całość i bezpieczeństwo pasażerów. Za opiekę tę dowództwo „Kościuszki" płaci na rękę

80 dolarów.

Kanał Kiloński liczy 92 km. długości i wolno nim płynąć z szybkością najwyżej 15 km. na godzinę. Większa szybkość jest wzbroniona, bowiem Niemcy, dobrzy gospodarze dbają ogromnie o to, by zbyt ostre fale wywoływane przejazdem statku transatlantyckiego nie szczerbiły brzegów. Kanał Kiloński wyżłobiony dużym nakładem pracy ludzkiej jest

dumą Niemców,

a jego znaczenie strategiczne jest wielkie. Łączy on Bałtyk z Morzem Niemieckiem. Po załatwieniu wszelkich formalności i zostawieniu worków pocztowych pilotowany statek ruszył powoli w kierunku Brunsbüttel, mijając kilka olbrzymich żelaznych mostów, o które nawet najwyższy maszt „Kościuszki" nie zawadził.

Ten odcinek podróży, ze względu na monotonność krajobrazu byłby chyba najnudniejszy, gdyby nie gong wzywający pasażerów

na dancing.

Dancing w Kanale Kilońskim zazwyczaj udaje się w stu procentach. Statek nie buja i jest humorek. To też sala przepełniona. Muzyka wywabiła z kabin nawet tych, którzy tak uporczywie „karmili" rybki na Bałtyku. Są to t. zw. „blade twarze".

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.